

Krzysztof STĘPNIK 

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

kstepnik1@wp.pl

POWSTANIE WIELKANOCNE W PRASIE POLSKIEJ (KOMENTARZE POLITYCZNE)

ABSTRACT Easter Rising in the Polish Press (Political Commentaries)

The author of the paper describes the ways in which the Polish press were informed about the Easter Rising, sources of gaining this knowledge (Reuters Agency and European daily newspapers); particularly, he makes analysis of political commentaries which were published in Warsaw, Cracow and Lvov newspapers. He shows a specific character of Polish reaction to the events in Ireland, which was rooted in the analogy of historical destiny of both nations, and gained a particularly strong resonance on the turn of April and May 1916. The author points out to the causes of this resonance of which a gradual change in the attitude of the Polish society towards Germany was the most important. The permission of German authorities-in-occupation for a great national manifestation in Warsaw on 3 May 1916 strengthened the orientation towards the central states which was evidenced by the participation of the political figuring on Germany in this event. Reports of the fall of the uprising in Ireland and the accompanying commentaries coincided with comprehensive accounts of manifestation celebrating 125th anniversary of 3rd May Constitution, which was of significant importance for the reception of the Easter Rising. Emotional stress in Warsaw, strongly stimulating patriotic feelings, created an extremely emotional attitude towards the uprising in Dublin experienced by Poles as a charter almost from their history.

Keywords: Easter Rising, the Polish press, political commentaries

Słowa kluczowe: powstanie wielkanocne, prasa polska, komentarze polityczne

Powstanie w Dublinie i proklamowanie przez jego przywódców wolnej Republiki Irlandii 24 kwietnia 1916 r. jest symbolem dążeń niepodległościowych Irlandczyków w XX w. W stulecie tego wydarzenia odbyła się w stolicy Irlandii wielka manifestacja połączona z defiladą wojskową. Krwawe wypadki trwającego zaledwie tydzień powstania, zwanego powstaniem wielkanocnym, a po jego stłumieniu przez wojska brytyjskie egzekucja Patryka Pearse'a i innych sygnatariuszy proklamacji odbiły się szerokim echem w prasie całego świata. Najważniejsze jednak było to, że tragedia tej, wydawałoby się, beznadziejnej w warunkach wojny irredenty przeobraziła duchowo samych Irlandczyków, nadając wyrazisty kierunek ich aspiracjom narodowym. Powstanie stało się lekcją historii i polityki podobną do powstań polskich XIX w.

Reakcja prasy polskiej na informacje o wybuchu, przebiegu, a następnie pacyfikacji powstania wielkanocnego jest zjawiskiem godnym uwagi z tego powodu, że była ona nie tylko bierną recepcją przekazów podawanych przez Agencję Reutera, prasę brytyjską i światową. Z codziennych serwisów informacyjnych wyłania się bowiem dość szybko kanwa psychologicznego odbioru zdarzeń – współczucia dla powstańców irlandzkich i oburzenia na bezwzględne postępowanie wobec nich wojsk brytyjskich – na której tle publicyści kreślą analogię losów Irlandii i Polski jako krajów pozbawionych niepodległości i poddanych woli potężnych hegemonów. To porównanie zyskuje aktualizację polityczną i w komentarzach pojawia się refleksja, na ile powstanie w Dublinie i jego konsekwencje mogą być lekcją dla Polski i jakie wnioski wysnuć można z „irlandzkiego memento”. W artykule naszkicowany zostanie najpierw kontekst polityczny, przybliżający obraz nastawień Polaków do walczących mocarstw w dwóch pierwszych latach wojny. Następnie omówione będą obieg informacji dotyczących powstania wielkanocnego i jego skutków oraz podnoszone w prasie polskiej wątki analogii losów Polski i Irlandii. Lecz najwięcej uwagi autor niniejszej pracy poświęci komentarzom bilansującym wydarzenia i formułującym opinie polityczne, wyrażane jednakże w warunkach cenzury wojennej.

Wybuch Wielkiej Wojny zastał Polaków w fundamentalnym podziale politycznym i psychologicznym. Społeczeństwo dzielnicowe Królestwa Polskiego z entuzjazmem poparło Rosję, Galicjanie zaś gorąco optowali za Austro-Węgrami. Natomiast afektu do „swojego” zaborcy, postrzeganego teraz jako alianta, nie okazywała Polska „pruska” – mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Śląska i Pomorza – co było skutkiem panującej w tej części ziem polskich opresji germanizacyjnej. Podział, o którym mowa, złowieszczo pogłębiał fakt wzajemnego strzelania do siebie setek tysięcy Polaków walczących z jednej strony w armii rosyjskiej, z drugiej zaś w austro-węgierskiej i niemieckiej. Doszło do mimowolnej kainowej zbrodni popełnianej na rodakach toczących bój nie o swoją niepodległość, lecz w interesie zaborczych mocarstw. Był też inny jeszcze podział – efekt pojawienia się frontu wschodniego, który przebiegał przez ziemie polskie, skutkując strasznymi stratami ludzkimi i materialnymi. Dopełniał on obraz tragizmu, jaki stał się udziałem Polaków; walec wojenny przetaczał się przez ziemie przez nich zamieszkane, omijając zaborców. Psychopolityczna zmiana postaw następuje po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie 5 sierpnia 1915 r. Można tę datę uznać za

symboliczną, gdyż po niedługim czasie niemal cały obszar Królestwa Polskiego zdobyły wojska niemieckie i austro-węgierskie, dzieląc go na dwa terytoria okupacyjne.

Istotą owej przemiany stała się postępująca erozja wiary w Rosję spowodowana brakiem jakichkolwiek kroków zapowiedzianych w skierowanej do Polaków odezwie wodza armii rosyjskiej, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, z 14 sierpnia 1914 r., zawierającej obietnicę zjednoczenia ziem polskich. Poprzestano na gołosłownych zapewnieniach. Natomiast okupacja Lwowa, trwająca od września 1914 do czerwca 1915 r., potwierdziła tylko złowrogą praktykę rusyfikacji. Najgorliwsi zwolennicy Rosji zauważają, że Galicja może stać się rosyjską prowincją i przestać być odrębnym, cieszącym się autonomią krajem w organizmie Austrii. Porażki rosyjskiej armii i jej złą pamięcią owiane wycofywanie się za Bug oraz całkowita ewakuacja biurokracji carskiej stanowią punkt wyjścia do zmiany nastawień. Polacy obserwują teraz zachowania niemieckich i austriackich władz okupacyjnych, które, ogólnie rzecz biorąc, wydają się znośne. Nie ma pożytki dla nie tak dawno żarliwie wyznawanego antygermanizmu, którego apogeum stanowiły sierpniowe dni 1914 r. Polacy przystosowują się do nowej rzeczywistości, która jeszcze przed chwilą była zupełnie nie do wyobrażenia. Co więcej, akcje niemieckie idą w górę, dlatego w Warszawie dochodzi do zastąpienia orientacji rosyjskiej niemiecką, oczywiście po pewnym czasie. Książę Zdzisław Lubomirski popierał Rosję, lecz później, pełniąc funkcję prezydenta miasta Warszawy, skłaniał się ku Niemcom, by w 1917 r. zostać członkiem Rady Regencyjnej restytuowanego przez Wilhelma II i Franciszka Józefa Królestwa Polskiego (słynny akt 5 listopada 1916 r.). Niemieckie władze okupacyjne pod wodzą generała-gubernatora von Beselera zaskakują Polaków, czyniąc to, do czego nie byli zdolni Rosjanie. Reaktywują Uniwersytet Warszawski z językiem polskim jako wykładowym, wyrażają zgodę na wznowienie działalności rozwiązanej przez władze carskie Polskiej Macierzy Szkolnej oraz na przeprowadzenie wyborów samorządowych w Warszawie. Na najbardziej spektakularne wygląda jednak wydanie pozwolenia na manifestację narodową planowaną na 3 maja, w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji (będącej próbą ocalenia niepodległości w 1791 r.). Obchody zgromadziły w stolicy 250 tysięcy Polaków, w wolny sposób i z symbolami narodowymi demonstrujących swoje patriotyczne uczucia. Jawnie, pod swoimi sztandarami i ze swoimi hasłami, wystąpiły partie polityczne, w tym proniemiecka Liga Państwowości Polskiej. Wydarzenia w Warszawie relacjonowali licznie tu przybyli wysłannicy prasy niemieckiej. Wydaje się, że Niemcom zależało na wymowie propagandowej transmisji tej sezonowej wolności, może i z powodu nadarzającej się, szczęśliwej dla nich, okazji do skonfrontowania własnej wspaniałomyślności wobec Polaków z brutalnym postępowaniem Brytyjczyków względem Irlandczyków¹. Manifestacja 3 maja 1916 r. odbyła

¹ Jakkolwiek podejść do tej hipotezy, faktem jest zdumiewające pozwolenie gubernatora von Beselera na ryzykowną przecież manifestację narodową w nie tak dawno zaciekle antyniemieckiej Warszawie. Jej powodzenie – w kontekście powstania w Dublinie – mogło dać poważny efekt propagandowy. Inaczej postąpili Austriacy. Otóż zabronili oni organizacji uroczystości narodowych w Krakowie, który służył przed wojną z gigantycznych widowisk patriotycznych, w tym corocznych obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (zaś w 1910 r. pięćsetlecia bitwy pod Grunwaldem, w 1913 r. setnej rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego). Na mocy rozporządzenia cesarsko-królewskiego ministra

się w niewiele dni po stłumieniu powstania wielkanocnego, którego echa silnie jeszcze rezonowały w prasie polskiej. W poszczególnych wydaniach gazet radość Polaków sąsiadowała z ich współczuciem dla Irlandii. Polacy i Irlandczycy znaleźli się niejako po niemieckiej stronie, naturalnie, w kalejdoskopie wojennych zdarzeń. Niemcy jednak nie odważyły się wymienić imienia Irlandii i Polski w notach dyplomatycznych, choć na pewne wyjątki pozwalała mniej zobowiązująca konwencja wywiadu². 5 listopada 1916 r., po zapowiedzi utworzenia przez Niemcy i Austro-Węgry Królestwa Polskiego, przez ziemie polskie przelewa się fala entuzjazmu. Ale to już moment szczytowy powodzenia państw centralnych w sprawie polskiej, po którym nadchodzi rozczarowanie, a następnie straszliwy cios w ich powagę – po pokoju brzeskim podpisanym na początku marca 1918 r.

W artykule zinterpretowane zostaną i poddane analizie teksty doniesień agencyjnych oraz komentarze dotyczące powstania wielkanocnego zawarte głównie w liczących się dziennikach i periodykach ukazujących się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie i Poznaniu (m.in. „Kurier Warszawski”, „Godzina Polski”, „Mysł Polska”, „Czas”, „Kurier Lwowski”, „Kurier Poznański”). Autora interesować będzie nie tyle zasób szczegółowych informacji odnoszących się do wydarzeń w Irlandii (jako łatwych do skonfrontowania ze źródłami historycznymi i stanowiących przedmiot licznych naukowych opracowań monograficznych), ile sposób przekazywania napływających stamtąd wiadomości przez polskie media, a w szczególności recepcja polityczna ich treści. Wstępnie należy sformułować tezę, że był to odbiór niezwykle intensywny, albowiem powstanie wielkanocne ożywiło na nowo szereg dobrze znanych i często podnoszonych

spraw wewnętrznych w okresie od 30 kwietnia do 7 maja zakazano w dawnej stolicy Polski jakichkolwiek uroczystości i zbiórek pieniężnych, z wyjątkiem kwest Czerwonego Krzyża. Trudno ocenić, czego obawiali się Austriacy: manifestacji lojalnie wobec nich usposobionych Polaków? Zbyt gorącej jej temperatury? Być może tak. Lecz kto wie, czy powodem niepokoju nie było coś, co wymknąć by się mogło spod kontroli i zostać odnotowane w prasie europejskiej. Może zbytne okazywanie patriotyzmu, jakaś gorączka ryzykownie kojarząca się z irlandzką desperacją? Jakkolwiek było, Niemcy zagrali hazardowo i wygrali pod względem propagandowym swoje posunięcie, zaś Austriacy postawili na urzędowy zakaz w Krakowie, a we Lwowie na kunktatorstwo, gdyż najpierw zgodzili się na organizację uroczystości, następnie jej zabronili, by w końcu jednak na nią zezwolić.

² Dyplomacja walczących mocarstw wiosną 1916 r. w oficjalnych oświadczeniach konsekwentnie unikała wymieniania nazw państw, które nie istniały, zachowując się zgodnie tak, jakby nowe trzy państwowe miały nie powstać. W wypowiedziach przywódców państw Ententy wymienia się tylko okupowaną Belgię i Serbię jako państwa koalicyjne, które po wojnie powrócą na mapę Europy. Tak przedstawiono sprawę na przykład w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Chicago Daily News” 10 maja 1916 r. przez sekretarza państwa Edwarda Greya – zarzucił on Niemcom despotyzm, okrucieństwo i dążenie do „żelaznego pokoju”. Nie wspominał o Irlandii, za to podkreślił, iż zasadą polityki angielskiej w ostatnich latach było *położenie kresu waśniom innych państw*. Greyowi odpowiedział kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg w wywiadzie zamieszczonym w dzienniku „New York World”. Zarzucił on Anglikom prowadzenie w ostatnich 20 latach „polityki militarysty”, wypominając im między innymi wojnę burską. Podważał oświadczenia Asquitha z początku wojny zapewniające o *postępowaniu według zasady sprawiedliwości wobec narodów mniejszych*. Kanclerz wołał jednak mówić nie tyle o Belgii, ile o „kwestii belgijskiej” (z niewyraźną wprost konotacją „kwestii flamandzkiej”); wzmiankował też o „sprawie irlandzkiej”, ale z widocznym zahamowaniem i bez rozwinięcia myśli o niej. Prasa polska dość szczegółowo informowała o treściach tego wywiadu.

przez polskich publicystów wątków analogii doświadczeń historycznych Polski i Irlandii, które po kwietniu 1916 r. dawały do myślenia skrzepowanej cenzurą polskiej opinii publicznej. Wytworzony wówczas kordialny stosunek do Irlandczyków moderował nastawienia dotychczas zdeklarowanych ententofilów, zadając też poważny cios dominującej przed wybuchem Wielkiej Wojny wśród Polaków atmosferze anglomanii, paradoksalnie, niesprzecznnej wówczas z mniej widoczną, lecz towarzyszącą jej sympatią do Irlandii. Echa wydarzeń politycznych związanych z *home rule* wprawiały wtedy wręcz w entuzjazm polską opinię publiczną, szczególnie w Warszawie, w której podsycaly one marzenia o autonomii Królestwa Polskiego, przez Rosjan zupełnie ignorowane. Dla przeciętnego czytelnika prasy Anglia stanowiła przedmiot adoracji (imperializm brytyjski jawił się jako antyteza nieucywilizowanego imperializmu rosyjskiego). Wyspiarzy podziwiano za sukcesy industrializacyjne i postęp techniczny (produkty niemieckie zawsze uważano za gorsze i tandetne), sukcesy w rywalizacji sportowej (nieco nadwerżzone podczas Igrzysk Olimpijskich w Sztokholmie), futbol, królową Wiktorię, skauting, Armię Zbawienia, kulturowy wzór dżentelmena, nawet za zachowania Anglików podczas katastrofy Titanica (powtarzano propagandową ich wersję za prasą wyspiarską)³. Tylko ruch sufrażystek burzył nieco wizerunek ideału brytyjskiego, zwłaszcza w dominującej, konserwatywnej części polskiej opinii publicznej. Najwięcej jednak pozytywnych emocji wywołał Home Bill Rule przyjęty 11 kwietnia 1912 r., odbierany bardzo jednostronnie i tendencyjnie jako akt wspaniałomyślności brytyjskiej darowującej autonomię Irlandii⁴. Przy tej okazji odnawiano dobrze znane od dziesięcioleci wątki analogii obu krajów, nadając im wymowę polityczną. Jej sens zawierał się w oczekiwaniu, iż Rosja postąpi z Królestwem Polskim tak jak Wielka Brytania z Irlandią. Postawa Anglii była w pewnym sensie wiktymologicznym wzorem do naśladowania. W tym kontekście ożywiła się dobrze znana sympatia do katolickiej Irlandii jako kraju krzywd i cierpienia, który dozna moralnego zadośćuczynienia i politycznej rekonstrukcji dzięki wprowadzeniu w życie *home rule*. 18 września 1914 r. król Jerzy V podpisał Government of Ireland Act, tego samego dnia zawieszony na czas wojny, co i tak przyjęto w prasie polskiej z entuzjazmem. Irlandczycy mieli się stać „wskrzyszonym narodem”⁵.

Nakreślony stan rzeczy, zapewne zadziwiającej dla Irlandczyków kohabitacji anglomanii i równoczesnej przychylności dla Irlandii, przerwało powstanie wielkanocne. Kwestia ta, zwłaszcza jej uwarunkowania polityczne, będzie rozważana na

³ Kolekcję zjawisk towarzyszących admiracji Anglii przynosi z sobą na przykład artykuł Macieja Wierbińskiego *Anglomania*, opublikowany w najbardziej liczącym się w Warszawie periodyku opinii: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 29, s. 600.

⁴ Zob. broszurę S. Posnera *Autonomia Irlandii. Home rule*, Warszawa-Lwów [1913], w której wprowadzenie ustawy autonomicznej dla Irlandii przez rząd Asquitha 11 kwietnia 1912 r. zostało zinterpretowane jako prawdziwy koniec „polityki eksterminacyjnej” wobec Irlandii, dla której od dawna nie było już poparcia w Izbie Gmin, i złamanie hegemonii „lorda-zaborcy” („landlordyzmu”). Lecz Ulster gotuje się do walki przeciw ustawie.

⁵ A. Sz. [pseudonim], *Wskrzyszony naród*, „Słowo Polskie” 1914, nr 454 (10 X), wydanie popołudniowe, s. 2 i nr 459 (14 X), wydanie poranne, s. 2. Lwów, w którym ukazywał się ten dziennik, od kilku tygodni był już pod okupacją rosyjską, można więc tytuł artykułu uznać za rozpaczliwą aluzję do położenia politycznego Galicji poprzez kontrast z sytuacją Irlandii.

wyselekcjonowanym, lecz dostatecznie reprezentatywnym materiale prasy polskiej, z zastosowaniem metody analizy jej zawartości. Przedstawione zostaną treści doniesień agencyjnych i informacji, z podaniem ich źródeł i wskazaniem formatów rubrykowych. Stworzy to medioznawczy kontekst dla analizy najważniejszych komentarzy politycznych, których tematem jest powstanie wielkanocne.

„Kurier Warszawski” pierwszą wzmiankę dotyczącą powstania w Irlandii drukuje 26 kwietnia w rubryce *Wojna* pod nagłówkiem *Rozruchy w Dublinie*⁶. Źródłem informacji jest Biuro Reutera (Londyn, 26 kwietnia), a zacerpnięto ją za pośrednictwem Warszawskiej Agencji Telegraficznej⁷. Wzmianka jest lakoniczna, mowa w niej o „poważnych rozruchach”, które spowodowały śmierć kilku osób. Sprawę tę referował na forum Izby Gmin sekretarz stanu dla Irlandii, po czym parlament odbył tajne posiedzenie. W kolejnych numerach „Kuriera Warszawskiego” zawarte w rubrykach wiadomości sukcesywnie poszerzają serwis informacji, gromadzonych najpierw pod nagłówkiem *Zaburzenia w Irlandii* (28-29 kwietnia), a następnie: *Powstanie w Irlandii* (od 30 kwietnia do 4 maja). Sąsiadują z nimi tytuły mówiące o kapitulacji powstańców: *Poddanie się powstańców irlandzkich*, *Kapitulacja powstańców irlandzkich*, *Ofiary powstania*, *Rozstrzelani powstańcy*. Od 5 maja informacje napływające z Irlandii grupowane są pod nagłówkiem *Echa powstania irlandzkiego*, któremu towarzyszą warianty typu *Powstanie irlandzkie*, *W Irlandii*, a w końcu maja: *Sprawa irlandzka*. W tej ponadmiesięcznej sekwencji tytuły dobrze oddają prasową recepcję owych tragicznych wydarzeń, pojawiają się sformułowania: „zaburzenia”, „powstanie”, „kapitulacja”, „echa powstania”, „sprawa irlandzka”. Zasób treści w ich ramach odpowiada ustaleniom historycznym, lecz – co jest rzeczą oczywistą – wieści dochodzące z wyspy miały naturę chaosu, a ich natłok porządkowały tylko nagłówki, pod którymi je gromadzono, oraz lokalizacja źródeł.

Dominują zdecydowanie doniesienia powtarzane za Biurem Reutera, płynące nie tylko z Londynu, ale i z Rotterdamu, Amsterdamu, Hagi i Kopenhagi⁸, a nawet z Berlina, co było raczej sporadyczne. Korzystano także z artykułów, komentarzy i relacji naocznych świadków – podawano je za prasą angielską. Wyzyskiwano również informacje docierające z Nowego Jorku, mówiące o wzburzeniu Amerykanów pochodzenia irlandzkiego i podejmowanych przez nich rezolucjach wyrażających nadzieję, że *Irlandia będzie uznana za stronę wojującą i za sprzymierzeńca mocarstw centralnych*⁹.

⁶ *Rozruchy w Dublinie*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 115 (26 IV), wydanie wieczorne, s. 7.

⁷ Doniesienia Biura Reutera (zachowujemy ówczesną polską nazwę Reuter’s Office) zamieszczane w prasie środkowoeuropejskiej i polskiej miały status pośredniości, w tym sensie, że przekazywano je w państwach centralnych i na okupowanych przez nie ziemiach polskich poprzez różnorakie agendy telegraficzne i ich filie, w tym Biura Korespondencyjnego w Wiedniu i Biura Wolffa w Berlinie (dalej w zasadzie nie będziemy ich wymieniać).

⁸ Holandia i Dania nie brały udziału w wojnie, więc przekazywane z tych państw informacje można było w krajach objętych działaniami wojennymi drukować jako poniekąd neutralne. Biuro Reutera w ten sposób propagowało brytyjską wizję powstania wielkanocnego, co nie oznacza, że była ona z gruntu fałszywa. Dziennikarze polscy doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Niekiedy dzienniki holenderskie pozyskiwały informacje bezpośrednio z Londynu („Nieuwe Rotterdamsche Courant”).

⁹ *Echa powstania irlandzkiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 124 (5 V), wydanie poranne, s. 4.

Spośród setek wiadomości, mniej lub bardziej odpowiadających prawdzie, a niekiedy fałszywych – gdyż inna być nie mogła natura strumienia informacji w warunkach wojny, narzucania narracji brytyjskiej i recepcyjnej stronnictwa mediów etnicznych – dwie stały się przedmiotem odrębnego potraktowania. Chodzi tu o aresztowanie Rogera Casementa (*Aresztowanie sir Casementa, Sprawa sir Casementa*) oraz o niejako polski wątek powstania wielkanocnego, jakim był udział w nim Constance Markiewicz, Irlandki, żony polskiego artysty malarza i literata – hrabiego Kazimierza Dunin-Markiewicza (tytuł „hrabia” ma formę cudzysłowu, gdyż w Polsce rodu hrabiowskiego Markiewiczów nie było). Jej nazwisko pojawia się w kilku komunikatach, najpierw jako *news* podany za „Corriere della Sera” – w którym dostrzega się w tej „rosyjsko-polskiej” hrabinie *główną podporę powstańców dublińskich*, przewożącą broń w swoim samochodzie, już w roku 1913 popierającą strajk ogłoszony przez Jima Larkina (w numerze porannym z 2 maja) – potem zaś w informacji o skazaniu jej za udział w powstaniu na karę dożywotniego więzienia (w numerze wieczornym z 9 maja). Constance Markiewicz poświęcono także osobny tekst, w którym przybliżono biografię tej domniemanej „hrabiny”, której nazwisko stało się głośnie w całej prasie europejskiej¹⁰. Jest ona Irlandką z pochodzenia i zrazu interesowała się malarstwem; jeden z jej obrazów spotkał się z uznaniem w Salonie Paryskim. W roku 1900 jako panna z domu Gore-Booth poślubiła Polaka, ziemianina z Ukrainy, mającego za sobą epizod służby konsularnej w dyplomacji rosyjskiej, a będącego „typem utalentowanego dyletanta”, jednak nie bez pewnych zdolności malarskich i literackich. Mieszkając z mężem w Dublinie, stała się osobą popularną, w szczególności z tego powodu, iż była sportsmenką. Polityką zainteresowała się zaledwie przed ośmiu laty, namiętnie zwalczając kandydaturę Churchilla w Manchesterze, a potem stając się agitatorką i aktywną uczestniczką rozruchów robotniczych w Dublinie. Przewoziła własnym samochodem broń i amunicję podczas powstania, aż do chwili uwięzienia. Tekst kończy scena przedstawiająca moment kapitulacji grupy powstańców, którym przewodziła. Ubrana w zielony strój wyszła z oddziałem z gmachu szkoły medycznej i ucałowała rewolwer, oddała go dowódcy angielskiemu ze słowami: *Jestem gotowa*.

„Kurier Warszawski” stanowi dobrą egzemplifikację sposobu informowania o wydarzeniach w Irlandii charakterystycznego dla licznych dzienników warszawskich. Rezygnując z opisu treści doniesień, rubryk, w jakich się znajdowały, oraz podawanych źródeł informacji, przywołały tylko kilka spośród czasopism, które w dniach 5-7 maja 1916 r. zamieściły komentarze odnoszące się do upadku powstania.

W „Kurierze Polskim” opublikowany został artykuł noszący tytuł *Irlandia przeciw Anglii*¹¹, którego autor w popularny sposób naświetla tragiczne dzieje prześladowań Irlandczyków przez bezwzględny przemoc angielską, uciekającą się do praktyk eksterminacyjnych. Kończy on swój opis komentarzem mówiącym, że dramatyczna historia Irlandii, toczącej od 700 lat walkę z Anglią, jeszcze się nie skończyła. Jej ostatnią odsłoną jest powstanie w Dublinie, które kojarzy się Polakom z ich usiłowaniami

¹⁰ *Pani Markiewiczowa*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 133 (14 V), s. 9.

¹¹ *Rek.* [pseudonim], *Irlandia przeciw Anglii*, „Kurier Polski” 1916, nr 124 (5 V), s. 1-2.

wolnościowymi: *Irlandia jest żywym wyrzutem sumienia dla Anglii. Dzieje jej przypominają dzieje Polski pod berłem Rosji. I tu, i tam naród chce być sam panem na swej ziemi i mieć wolność wyznania. I tu, i tam ciągle przyrzeczenia reform, a potem stan wojenny, rozlew krwi i niezadowolenie całego ludu.*

Nietrudno dostrzec, że analogia postępowania Anglii i Rosji pomija całkowitym milczeniem Niemcy ze względów na cenzurę wojenną¹². Niekiedy jednak, by ominąć jej rafa, uciekano się do eufemizmów, lecz tu ich nie ma. Interpretować to można jako przejaw politycznego orientowania się na państwa centralne, co puentuje ostatnie zdanie tekstu, piętnujące obłudę Anglii, która udaje *opiekunkę praw innych mniejszych narodów*, a prześladuje Irlandię. Niech sama najpierw da jej wolność, a potem myśli o pozostałych uciśnionych nacjach. Powierzchowne deklaracje proniemieckie w popularnej prasie codziennej (na początku Wielkiej Wojny płonącej ideologicznym antygermanizmem) nie mogą dziwić, gdyż wyzwoliła je fala entuzjazmu narodowego wywołana wielką manifestacją w Warszawie w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

W innym artykule zamieszczonym w tym samym numerze „Kuriera Polskiego”, zestawiającym „obrachunek” po 120 latach niewoli z dziejami „niezmożonej polskiej odporności” w jej walce z Rosją, autor z dumą podkreśla nikłość uśiłowаний zaborcy w walce z polsnością. W tym kontekście pojawia się wątek analogii do Irlandii. Nie wskazuje się jednak na podobieństwa, lecz na różnice w martyrologii dwóch narodów. Eksterminacja Irlandczyków nasuwa myśl o szczęśliwszym jednak losie Polaków, pozbawionych państwa, ale zacięcie i skutecznie broniących swojej narodowości, rozwijających swoją twórczość na wszystkich polach, wbrew opresji hegemonu rosyjskiego: *Los Irlandii, której wydarto jednak skibę ojczystą, zniewalając połowę narodu do opuszczenia starych siedzib, i którą zmuszono do przyswojenia sobie języka wroga, wskazuje, jak wyjątkową żywotność przejawiała w swej walce obronnej Polska*¹³.

Warto dodać, że w notce (bez tytułu) zamieszczonej na pierwszej stronie przywołanego numeru „Kuriera Polskiego” redaktor tego dziennika podaje informację, że przed dwoma laty rozmawiał z Kazimierzem Markiewiczem podczas jego pobytu w Warszawie. Opowiadał on między innymi o politycznym zaangażowaniu swojej żony Constance w narodowy ruch irlandzki i o obudzeniu się w niej „patriotyzmu celtyckiego”.

¹² To analogia często występująca w polskich komentarzach, lecz miała ona swoje specyficznie propagandowe znaczenie w prasie austriackiej, w której stereotyp Rosjanina – przedstawianego jako brutalnego i niechlujnego dzikusa – przegrywał obecnie z wizerunkiem Anglika barbarzyńcy. Widoczne to jest zwłaszcza w pismach humorystycznych, które należy docenić jako skarbnicę stereotypów, wykorzystywaną do kreowania obrazu wroga, służącego politycznemu sterowaniu opinią publiczną. Oto kilka przykładów zaczerpniętych z ukazujących się w Wiedniu tygodników humorystycznych. Na jednym z całostronicowych rysunków zamieszczonych w „Kikeriki” widzimy „cara Anglii i rosyjskiego króla”, którzy zamienili z sobą korony i niosą szubienice. Na innym zaś, noszącym ironiczny tytuł *Angielska humanitarność*, powieszono Irlandczyka osłania przed słońcem przywiązany do belki szubienicznej parasol. W „Die Muskete” czytelnik zobaczyć mógł rysunek Irlandczyka w berecie, z powrozem na szyi, oraz zestawienie dwóch wydarzeń: podbitego Dublina i pobitych pod Kut-al-Amara Anglików. W „Wiener Caricaturen” John Bull wyciąga nogę z napisem „Irlandia”, a chirurg z piłką w ręku przygotowuje się do jej amputacji.

¹³ A. Choloniewski, *Obrachunek. Po 120 latach niewoli*, „Kurier Polski” 1916, nr 124 (5 V), s. 1. Do poglądów tego publicysty wrócimy w części artykułu poświęconej prasie krakowskiej.

W komentarzu „Gońca Wieczornego” mowa jest o dwóch klęskach, jakie spotkały politykę angielską niemal w tym samym czasie. Pierwsza to wybuch powstania w Irlandii, drugą zaś, tuż po jego upadku, była kapitulacja Anglików pod Kut-al-Amara w Mezopotamii, pobitych przez Turków¹⁴. Powstanie zostało stłumione, lecz nadal oddziałuje ono jako pierwszorzędny fakt polityczny; nie ma już mowy o rozciągnięciu na Irlandię ustawy o przymusowej służbie wojskowej. Jest to sprawa wielkiej wagi, *zwłaszcza, iż synowie Zielonej Wyspy stanowią wyborny materiał żołnierski i od dawna brali wybitny udział we wszystkich zwycięstwach Wielkiej Brytanii*. Ponadto wzrosną wpływy Irlandczyków w Stanach Zjednoczonych, zwracające się przeciwko Anglii. W grę wchodzi jeszcze czynnik psychologiczny: *Wybuch w Irlandii przyniósł ciężką klęskę moralną obłudzie angielskiej, która tyle deklamowała o prawach mniejszych narodowości i o idealistycznych celach wojny*.

Natomiast kapitulacja liczącego 13 tysięcy oficerów i żołnierzy oddziału angielskiego pod Kut-al-Amara nie odgrywa większej roli militarnej, za to ma istotne znaczenie psychologiczne. Azja bowiem rządzi się „urokiem potęgi” roztaczanym przez Anglików, skutecznym w Indiach i w innych krajach. I oto oddział angielski składa broń przed Turkami i plemionami azjatyckimi, które dotąd widziały w Anglikach „niemal półbogów”. Zatem Dublin i Kut-al-Amara to, jak głosi tytuł komentarza, „podwójna kompromitacja” polityki angielskiej, odbijająca się niekorzystnie na sytuacji rządu, który pragnie odwlec moment przesilenia wywołany tymi odległymi od siebie geograficznie wydarzeniami.

„Przegląd Poranny” opatrzył tekst charakterystycznym tytułem *L'ordre règne à Dublin*, który stanowi parafrazę osławionego zdania wypowiedzianego przez ministra spraw zagranicznych Francji Horace'a Sébastianiego przed Izbą Deputowanych 16 września 1831 r., po zdobyciu przez wojska rosyjskie Warszawy w czasie dogorywającego powstania listopadowego: *L'ordre règne à Varsovie*. Słowa te stały się synonimem skrajnie niefortunnego wyrażenia, konotującego cynizm w ocenie upadku nieszczęśliwej Warszawy. Tak to odebrała francuska opinia publiczna, której stanowisko uosabia słynna karykatura Grandville'a (Jean Ignace Isidore Gérard) zatytułowana *L'ordre règne à Varsovie*, przedstawiająca odrążającego Kozaka z długą fajką i lancą w płonącej i zrujnowanej Warszawie, na tle odrąbanej głowy i stosu ofiar, z widniejącą w tle szubienicą, słowem, ukazująca rosyjski „porządek”. Tytuł komentarza „Przeglądu Porannego” został sugestywnie dobrany jako ironiczna ocena „rozruchów” irlandzkich płynąca z doniesień prasy angielskiej, wprawdzie niewyrażona literalnie, lecz konotowana przez informacje mówiące o zdławieniu „buntu”, egzekucjach wykonanych na przywódcach powstania, o śmiertelnych ofiarach zająć oraz zniszczeniach materialnych w Dublinie. W dalszej części tekstu opisano historię niewprowadzenia w życie *home rule* wskutek

¹⁴ T. [literonim] *Podwójna kompromitacja*, „Gońca Wieczornego” 1916, nr 225 (5 V), s. 1. W porannym wydaniu tego dziennika przywołano opinię wyrażoną w nowojorskim dzienniku „Tribune”, sympatyzującym z koalicją, lecz krytycznym wobec ostatnich niepowodzeń angielskich: politycznych (powstanie w Irlandii) i militarnych – nie tylko pod Kut-al-Amara, lecz i na polach Francji: *Ludzie, którym się jeszcze wczoraj zdawało, że potrafią rządzić światem całym, dziś, w godzinie największego przesilenia, nie potrafią*.

sprzeciwu unionistów w Ulsterze i odroczenia trzeciego głosowania w sprawie tego prawa w Izbie Gmin, spowodowanego wybuchem wojny. Politycy irlandzcy o usposobieniu ugodowym stracili w ten sposób grunt pod nogami, zaś zwolennicy rosnącego w siłę ruchu Sinn Féin stali się równie zaciętymi jak ich wrogowie unioniści – lecz z zupełnie innych powodów – przeciwnikami autonomii Irlandii. Ci „czerwoni patrioci”, „nieprzejednani niepodległościowcy”, pragnąc zupełnej niepodległości, przystąpili do organizacji zbrojnych drużyn ochotniczych. I tak sprawa irlandzka tliła się w ciągu 20 miesięcy wojny jak „zarzewie pod popiołem”, by niespodzianie wybuchnąć. Powstanie irlandzkie nie przybrało imponujących rozmiarów i dało się stłumić dość łatwo; przewidzieć można – pisze autor komentarza – że w Irlandii prawdopodobnie nastąpi nawet chwilowe uspokojenie z wyczerpania. Nie to jednak nadaje znaczenie „europejskie” wydarzeniom w Dublinie, lecz fakt, że w ogóle do takiego wybuchu mogło dojść w czasie wojny. Iluzoryczne okazały się próby „cementowania państwowego związku” Irlandii z Anglią; jeśli Sinn Féin nie powstrzymał się od pewnego rodzaju „hazardu”, jakim było wywołanie powstania, od narażenia na szwank najżywotniejszych interesów Anglii w toczącej się wojnie, to – jak ocenia komentator – przepaść między obydwojma narodami musi być bardzo głęboka.

„Godzina Polski”, ukazująca się w Łodzi – największym po Warszawie mieście Królestwa Polskiego, nazywanym „polskim Manchesterem” – odbierana była przez polską opinię publiczną jako dziennik o orientacji proniemieckiej. Wyrażano w nim pogląd, że Wielka Brytania jest sprawczynią wojny i osiłą skierowanego przeciwko Niemcom aliansu, pisano o *szowinizmie i morderczej zaciekłości* większości prasy angielskiej, o *bućcie i pewności siebie* rządu w Londynie. Wydarzenia na frontach zachodnim i wschodnim naświetlano w zgodzie z nastawieniami pism państw centralnych. Za dziennikami niemieckimi chwalono działalność administracji władz okupacyjnych w Warszawie, do których, istotnie, znaczna część polskiego społeczeństwa była usposobiona pozytywnie. Zajęcie Warszawy przez Niemców 5 sierpnia 1915 r. w rok później określano jako czyn wolnościowy, który Rosjanom, *katom naszym cios zadał śmiertelny*. W ogóle w prasie nie tylko proniemieckiej upowszechnia się pojęcie Europy Środkowej, pojawia się też niemało rozważań o różnego rodzaju projektach politycznych i ekonomicznych podobnych do Środkowo Europejskiego Związku Gospodarczego.

W komentarzu odnoszącym się do powstania w Dublinie dominuje plan historyczny, przywołujący fakty z dziejów martyrologii irlandzkiej: *krwawych mordów i rzezi* oraz konfiskat dóbr dokonywanych przez *najeżdżącą i ciemiężącą angielskiego* na Irlandczykach¹⁵. Analogia losów Irlandii i Polski zawężona została do ruchów wolnościowych i niepodległościowych w wieku XIX: wspólnego spiskowania patriotów polskich z irlandzkimi po upadku powstania listopadowego 1831 r. (zawiązany w 1832 r. Związek Młodej Europy), chwycenia za broń Irlandczyków i Polaków w roku 1848 podczas Wiosny Ludów czy w latach 60. tego stulecia, gdy zostały stłumione powstania polskie i irlandzkie. Konkluzja jest następująca: *Podobnie jak w Polsce przeciw jarzmu rosyjskiemu z pokolenia na pokolenie przekazywała się w Irlandii nienawiść do angielskiego wroga*

¹⁵ *Wojna*, „Godzina Polski” 1916, nr 125 (5 V), s. 1-2.

i podobnie, jak w Polsce, każde następne pokolenie przelaną krwią własną protestowało przeciw uciskowi, dając świadectwo w obliczu świata swego nieprzedawnionego prawa do samoistnego życia.

Zacieśnienie porównania polega przede wszystkim na wyeksponowaniu jednego jedynego wroga i ciemnicy Polski, jakim jest Rosja. Tymczasem przed wybuchem wojny i na jej początku w Królestwie Polskim nastroje i nastawienia narodowe determinował antygermanizm, wyrosły na podłożu polityki prześladowań polskości i wywłaszczeń prowadzonych przez rząd pruski w Wielkim Księstwie Poznańskim. W Warszawie oburzano się na antypolską akcję prowadzoną w Wielkopolsce i orientowano się na Rosję, licząc, iż ona dobrowolnie da Polakom autonomię (stąd entuzjazm dla sprawy irlandzkiego *home rule*). O tych sprawach autor komentarza nawet nie wspomina, podsuwając wizję tylko jednego wroga: dla Irlandii Anglii, a dla Polski Rosji. Zakończenie tekstu nie jest puentowane konkretnymi wnioskami, ich miejsce zajmuje tylko opinia mówiąca, iż powstanie, nawet po stłumieniu ostatnich ognisk oporu, absorbować będzie część wojsk angielskich, które mogłyby walczyć na froncie zachodnim.

Najważniejszym politycznym organem ugrupowań popierających państwa centralne był ukazujący się w Warszawie miesięcznik „Myśl Polska”, w którym opublikowane zostały dwa teksty komentujące wydarzenia w Irlandii. Pierwszy z nich, zatytułowany *Sprawa irlandzka*, napisano w reporterskiej konwencji relacjonowania sprawy z miejsca, w którym się ona wydarzyła¹⁶. Oto mamy Dublin, do którego po upadku powstania przyjeżdżają korespondenci, w większości z krajów neutralnych, z Hiszpanii, Danii, Szwecji, Holandii i Szwajcarii. Swoją obecnością zwracają uwagę, kręcą się po Sackville Street, odwiedzają redakcje i księgarnie, pochłania ich notowanie wszystkiego, co znajduje się w polu ich obserwacji i co można wyzyskać, by być w zgodzie z linią polityczną pism, których są wysłannikami. Polskiemu dziennikarzowi najbliższą jest do Szwajcarów, którzy pracują dla „Journal de Genève” i „Züricher Tageblatt”¹⁷. Obecność Polaka w tej właśnie grupce nie dziwi, dlatego że w Szwajcarii znajdowały się i przejawiały intensywną aktywność agendy informacyjne i wydawnicze dwóch wzajemnie zwalczających się polskich orientacji: na koalicję bądź na państwa centralne. Dziennikarz polski, prawdopodobnie przybyły ze Szwajcarii, reprezentował to drugie stanowisko, podobnie jak korespondent tygodnika ukazującego się w Zurychu, natomiast reporter „Journal de Genève” oceniał wydarzenia w Irlandii z pozycji tych, którzy sprzyjają Entencie i podzielają rację irlandzkich ugodowców. Pewnego dnia Polak spotkał się w parku miejskim St. Stephen’s Green z korespondentem z Zurychu, rozmownym starszym panem, który roztoczył przed swoim interlokutorem wizję zaborczości angielskiej i mechanizmów służących jej panowaniu na rozległych terytoriach globu ziemskiego. Mówił on: nie byłoby imperializmu angielskiego bez zdławienia Irlandii, bo jej położenie geograficzne sprawiało, iż stanowiła klucz do oceanu.

¹⁶ K.B., *Sprawa irlandzka*, rubryka *Listy z Zachodu*, „Myśl Polska” 1916, nr 6, s. 149-152. Druk tego numeru ukończono 20 września 1916 r.

¹⁷ Nazwa pisma nie jest prawidłowa; prawdopodobnie chodzi tu o periodyk „Tagblatt der Stadt Zürich”. W Zurychu ukazywały się też dzienniki „Neue Zürcher Zeitung” i „Neue Zürcher Nachrichten”. Pisma w języku niemieckimi optowały za państwami centralnymi, zaś w języku francuskim – za Ententą.

Podobnie działała Rosja: chcąc być bliżej zachodniej Europy i wpływać na nią, przedmiotem swojego zaboru uczyniła Polskę. Metody działania Anglii i Rosji są podobne, to dobrze znane najpierw Irlandczykom, potem zaś Polakom: „niwelowanie, wchłanianie, wynaradawianie”. Zuryszanin przywołuje fakty historyczne z dziejów martyrologii narodu irlandzkiego: zniszczenie dawnej szlachty normandzko-irlandzkiej; prześladowania języka, szkoły, religii; doprowadzanie do śmierci głodowej olbrzymich rzesz ludności; wyludnienie Irlandii w XIX w. Świat nie zauważa, że dzięki posiadaniu Irlandii Anglia jest „wampirem Europy”. Przeciwnie, Anglicy cieszą się opinią narodu humanitarnego, który posługuje się liberalizmem i autonomią, czyli narzędziami panowania stosowanym przez nich z konieczności w kolonialnych prowincjach, zresztą w interesie mieszkających tam białych administratorów. Narody Europy nawet się nie orientują, że hegemonia angielska, do której kluczem jest Irlandia, czyni je wszystkie wasalami Wielkiej Brytanii. Przekonały się o tym mocarstwa, najpierw zdruzgotana Hiszpania, a potem Francja, która wyrzec się musiała roli potęgi morskiej. Zatem – przekonuje dziennikarz z Zurychu – kwestia irlandzka odślania motywy angielskiej polityki w toczącej się wojnie.

Artykuł polityczny Wincentego Rzymowskiego *Tragedia niewoli* rozpoczyna się od przywołania scen z procesu, który w ostatnich dniach czerwca rozegrał się przed Wysokim Sądem (High Court) w Westminsterze¹⁸. Dotyczył Rogera Casementa, oskarżonego o zbrodnię stanu polegającą na zbrojnym wystąpieniu przeciw państwu i królowi. W artykule zacytowany został 4. i 6. punkt oskarżenia; w pierwszym z nich mowa jest o rozpowszechnianiu w styczniu i lutym 1915 r. przez Casementa odezwy wzywającej do przygotowań do walki o wolność Irlandii i do utworzenia brygady irlandzkiej. Publicysta podkreśla oczywistą dla Polaków przyczynę tego złowieszczego aktu oskarżenia – stanowiły ją okoliczności historyczne. Gdyby nie obce nazwy, można by pomyśleć, iż ów proces toczył się na ziemiach polskich, albowiem nieraz patriotów polskich pozywało i skazywało na śmierć państwo dla nich obce i wrogie, a sąd nie wydawał wyroków w imieniu ich własnego narodu. Powstaniec walczący przeciw zaborcy był traktowany jako złoczyńca, zaś sąd stawał się tylko tępym narzędziem zemsty. Lecz nie jest to jedynie analogia historyczna. Rzymowski zauważa, iż na początku Wielkiej Wojny w Irlandii i w Polsce, na ziemiach odległych geograficznie, zaszły podobne procesy polityczne. W roku 1914 oddział strzelecki Piłsudskiego wyruszył do walki przeciw Rosji (jesienią tego roku na froncie znajdowały się już dwie brygady Legionów Polskich). Podobne działania rozpocząć miała brygada irlandzka – przeciw Anglii. Publicysta mówi o „pokrewnym splocie warunków politycznych”, które doprowadziły do skryształizowania się idei, iż niepodległość należy wywalczyć na drodze walki zbrojnej. Te warunki polityczne dały o sobie znać teraz, lecz tkwiły one głęboko w przeszłości.

Rzymowski stawia tezę, że stosunek Anglii do Irlandii „szczególnymi rysami podobieństwa” przypomina stanowisko Rosji wobec Polski. Fundamentem mocarstwowości obu potęg imperialnych był podbój stojących im na przeszkodzie narodów i państw:

¹⁸ W. Rzymowski, *Tragedia niewoli*, „Myśl Polska” 1916, nr 9, s. 132-139. Rzymowski, znany ówczesny publicysta, był zdeklarowanym zwolennikiem państw centralnych; postulował rozbiór Rosji. Po II wojnie światowej pełnił funkcję ministra w rządzie komunistycznym.

zagarnięcie Irlandii, które otworzyło drogę panowaniu Anglii na oceanie, i zajęcie Polski, które złamało równowagę pomiędzy Wschodem a Zachodem. Anglia do czasów spacyfikowania Irlandii znajdowała się na peryferiach życia kulturalnego Europy i na bocznych traktach światowego handlu. W tym czasie Związek Hanzeatycki dominował na Bałtyku, a Wenecja i Genua rywalizowały z sobą na Morzu Śródziemnym, zaś Hiszpania przez Atlantyk torowała sobie drogę ku nowym lądom. Dopiero całkowity podbój Irlandii sprawił, iż stała się ona dla Anglii *podstawą operacyjną do działań na oceaniczną miarę*. Publicysta stawia hipotezę, że nawet przegrana Wielkiej Brytanii w wojnie z Niemcami i Austro-Węgrami nie naruszy jej statusu jako mocarstwa globalnego, o ile utrzyma władztwo nad Irlandią: *Zachowując Irlandię, Anglia, nawet przegrawszy wojnę, pozostanie mocarstwem światowym, gdyż w Irlandii zachowa źródło odradzania nieprzebranej siły*.

Anglia głosi idee demokracji, wolności i równouprawnienia daleko od siebie, udając rzecznikzkę „małych narodów”. Lecz wie, że niepodległa Irlandia byłaby *wyrokiem zagłady dla jej wszechwładztwa*, dlatego też ostatnie powstanie, będące zaledwie *wesłchnieniem za niepodległością* brutalnie zgasiła *zbójcekim sztyletem, wymierzonym prosto w serce ofiary*. Podobne były motywy działań Rosji przeciwko Polsce, bezlitośnie dławiącej wymierzone w nią ruchy powstańcze. I Anglia, i Rosja w prowadzonej wojnie zazdrośnie strzegą na arenie międzynarodowej uznawania spraw irlandzkiej i polskiej jako kwestii wewnętrznych obu sprzymierzonych z sobą mocarstw.

Rzymowski ucieka się do odwołań historycznych, między innymi do epoki napoleońskiej, która zastała Polskę gotową do zbrojnego partnerowania Francji, czego nie można powiedzieć o Irlandii, pogrążonej w swojej niedoli dziejowej; krew żołnierzy irlandzkich przelewana była w imię zwycięstwa Anglii nad Napoleonem. Od tamtych czasów minęło sto lat, z których wyciągnąć można wnioski odnośnie do, jak to określa publicysta, „pokoju niewoli”, czyli dojścia do głosu w społeczeństwach irlandzkim i polskim ugodowców, występujących pod hasłami „realizmu” i zasadzających swoje marzenia na wspaniałomyślności hegemonów, mamiących wizjami *home rule* czy autonomii. Ten fragment artykułu tętni wręcz od retorycznego oburzenia intensyfikowanego wybuchem ironii, której ostrze skierowane jest przeciwko ugodowcom. Spójrzcie na Irlandię. Co dał jej ten „pokój niewoli”? Wygasły popioły jej powstań, lecz gdzie jest dobrobyt, gdzie *uśmiech pogody w rozjaśnionych oczach* młodych Irlandczyków? Czy możliwe jest okazywanie swobody, *lekko i tryumfalnie stąpającej w jarzmie*? Czy gardło nawykłe do obrozy wyda dźwięk inny niż *głos bluźnierstwa i klątwy*? Nie, to niemożliwe, i taki właśnie jest fatalny bilans ugody, której przeciwstawił się sir Roger Casement, *ostatni powstaniec irlandzki, pogrobowiec insurekcyjnej romantyki swej ziemi, swej ogłuchłej na wołanie grobów ojczyzny*.

W dalszej części artykułu autor przedstawia szczegółową biografię Casementa, podkreślając, iż krzywda własnej ojczyzny zaostrzyła w nim „do granic jasnowidztwa” empatię dla pokrzywdzonych, a „głód sprawiedliwości” popchnął jego usiłowania w stronę otwartej walki przeciw Anglii o wolność Irlandii: *Czyż idea powstańcza nie jest przyrodzonym ognistym odzieniem Irlandczyka? Czyż nie o walce z Anglią mówi ruina Irlandii? Czy nie o walkę z Anglią wołają irlandzkie groby?*

Tragedią Casementa było to, iż dostrzegł, że jego naród oddzielony jest od własnej ojczyzny trzema stuleciami niewoli, z których ostatnie *upłynęło już w bezorężnej rezygnacji pokoju*. Publicysta upraszcza wizję zachowań Irlandczyków w XIX w. i pomija wyrosłe w tym stuleciu nowe ogniwa ich walki i nowe formy oporu po to, by napiętnować opinie, które widziały w Casementie zdrajcę. Gniew i mściwość Anglików są zrozumiałe, lecz jakimże bolesnym ciosem było uznanie go przez rodaków za zdrajcę. Wszystkich przecież bohaterów Irlandii skazywano na śmierć za zdradę. Mówiąc ogólnie, jego działalność w czasie wojny nie znajdowała zrozumienia i *opinia irlandzka, w szerokiej masie, poszła nie za sztandarem niepodległości Casementa, nie za testamentem przodków, ale za odezwą rządu angielskiego, za propagandą Redmonda* i tych działaczy, którzy stojąc na gruncie zachowania brytyjskiej państwowości, *przestali rozumieć głos własnej ojczyzny*.

Rzymowski wykreował Casementa na męczennika, który mając poczucie beznadziejności walki, postanowił odzyskać swoją ojczyznę w śmierci. Można więc mówić o ofiarnej tanatofilii, lecz publicysta ani słowem nie pisze o jej skutkach, o wstrząsie wywołanym śmiercią Casementa wśród Irlandczyków. Uderza to przemilczenie, które ma na celu polityczną modyfikację analogii Irlandii i Polski, co najlepiej wyraża fraza „Polska nie jest jeszcze Irlandią”. Nie jest Irlandią, gdyż w przeciwieństwie do niej podniosła miecz (zdumiewa brak bliższych odniesień do powstania wielkanocnego i pominięcie oceny jego skutków) i wytworzyła siłę zbrojną: Legiony Polskie, które wyznaczyły trakt narodowi polskiemu w jego zmierzaniu ku niepodległości. To pomniejszenie Irlandii służy propagandowemu celowi: megalomańskiemu wywyższeniu Legionów jako siły narodowej i karceniu tych Polaków, którzy nie stanęli podczas wojny *na tej prostej i jasnej drodze*. Lecz Rzymowski nie dopowiada, że owe oddziały są tylko formacją pomocniczą, posiłkującą armię austro-węgierską i walczącą po stronie hegemonia (podobnie jak nieraz czynili to Irlandczycy), który nie dał żadnych obietnic politycznych (tekst artykułu został napisany przed ogłoszeniem aktu 5 listopada). W lipcu 1917 r. te Legiony odmówią przysięgi na wierność Wilhelmowi II, a ich oficerowie i żołnierze zostaną internowani. Takiego obrotu spraw publicysta nie mógł przewidzieć.

W Galicji zdecydowanie dominowała orientacja na państwa centralne, lecz o ile w Warszawie rusofilstwo ustąpiło z wolna miejsca sympatii dla Niemiec, o tyle w Krakowie i Lwowie gorliwie popierano Austro-Węgry. W okupowanym Królestwie Polskim trudno mówić o popularności Franciszka Józefa, w przeciwieństwie do Galicji. „Czas” jako organ konserwatystów krakowskich, obrońców tronu i ołtarza, i w ogóle jeden z najbardziej liczących się dzienników polskich, konsekwentnie popierał monarchię austro-węgierską, a w roku 1916 na jego łamach wyrażano obiegowe przekonanie, że wojna przesła się na korzyść państw centralnych. „Czas” powiadał o wybuchu powstania i jego przebiegu, poczynając od notki w porannym wydaniu numeru 211 z 27 kwietnia, w rubryce *Telegramy „Czasu”*, pod stałym tytułem *Zaburzenia w Irlandii*. Podstawowym źródłem informacji było Biuro Reutera, z którego czerpano wiadomości za pośrednictwem Wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego. Przedrukowywano ponadto informacje za dziennikami angielskimi „Times”, „Daily News”, „Daily Mail”, lecz korzystano również, w stopniu zwracającym uwagę, z gazet austriackich

i niemieckich, na przykład z „Neues Wiener Abendblatt” i „Vossische Zeitung”. Za dziennikiem wiedeńskim „Czas” powtarzał wiadomości dotyczące blokady informacyjnej zarządzanej przez władze brytyjskie. Oprócz doniesień Biura Reutera – podkreślano – żadne bezpośrednie wiadomości o wypadkach w Irlandii nie nadeszły ani do Holandii, ani do Francji, zaś poczta angielska wstrzymała wysyłkę telegramów z Anglii do Irlandii¹⁹. Zarysowana kwestia wydaje się pozornie błaha, lecz świadczyła o tym, iż zauważano elementy zjawiska obecnie nazywanego wojną medialną. Biuro Reutera miało monopol na informacje (nie znaczy to, że były one fałszywe, lecz na pewno respektowały brytyjską rację stanu), a Rotterdam czy Amsterdam stały się jego stacją przekaźnikową. Korespondenci pism niemieckich i austriackich afiliowani w Holandii starali się o niezależny dostęp do wiadomości, lecz w gruncie rzeczy oprócz oficjalnych doniesień i spekulacji kursujących na giełdzie dziennikarskiej nie pozostawało im nic innego niż plotki pochodzące od „pewnej londyńskiej osobistości”. Natomiast punkt widzenia Irlandczyków, i powstańców irlandzkich, mógł być komunikowany za pośrednictwem prasy amerykańskiej, co zresztą dzienniki polskie odnotowywały. Lecz pozostawał w zupełnej asymetrii do władztwa imperium informacyjnego, jakim było Biuro Reutera. Narrację o wypadkach w Irlandii narzucał Londyn.

„Czas” był dziennikiem politycznym; oczekiwano od tego miarodajnego organu konserwatystów krakowskich nie tylko faktów, ale i wyrażenia swojego stanowiska. Wiadomości o wydarzeniach w Irlandii ujęto w zwartej i syntetycznej subrubryce *Zaburzenia w Irlandii*. Nie ma w niej specjalnego natłoku informacji o przebiegu powstania ani sugestywnych obrazów śmierci i zniszczeń w Dublinie mogących oddziaływać na czytelnika jako sensacja, natomiast często eksponowane są wiadomości natury politycznej, na przykład treści wystąpienia lorda Middletona w Izbie Gmin czy komunikat o wprowadzeniu sądów wojskowych w miejsce cywilnych w całej Irlandii, z wyjątkiem okręgu Belfastu. Najmocniejszą stroną „Czasu” okazał się komentarz polityczny, a kilka spośród nich (nie wszystkie) warto przywołać. Pierwszy, opublikowany już 28 kwietnia, niósł z sobą zdecydowaną wymowę polityczną²⁰. Na początku pojawia się dobrze znana Polakom i od dziesiątków lat powtarzana (szczególnie intensywnie przed wybuchem wojny) fraza o analogii losów Polski i Irlandii: *Polskim czytelnikom nie trzeba przypominać oplakanych dziejów Irlandii, które tak zadziwiająco przypominają naszą historię porobiorową*.

Nawiasem mówiąc, świadomość tego podobieństwa funkcjonowała w Irlandii, także w czasie wojny. Oto biskupi irlandzcy, kierując się zaleceniem papieża Benedykta XV, ogłosili zbiórkę pieniędzy na rzecz zrujnowanej Polski, przypominając w odezwie jej zasługi historyczne jako przedmurza chrześcijaństwa, które powstrzymało najazdy tatarskie i tureckie na Europę. Ten dług przeszłości winien być spleciony krajowi zagrożonemu obecnie w nieszczęściach, *którego dzieje – jak głoszą słowa apelu biskupów – mają największe podobieństwo może z dziejami Irlandii*²¹.

¹⁹ *Zaburzenia w Irlandii*, rubryka *Telegramy „Czasu”*, „Czas” 1916, nr 214 (28 IV), wydanie poranne, s. 3.

²⁰ *Irlandia przeciw Anglii*, „Czas” 1916, nr 214 (28 IV), wydanie wieczorne, s. 1.

²¹ *Irlandia – Polsce*, „Głos Narodu” 1916, nr 83 (16 II), wydanie popołudniowe, s. 1.

W komentarzu „Czasu”, o którym mowa, podniesiono kilka wątków historycznych, naświetlających brutalne postępowanie Anglików wobec Irlandczyków, których prześladowano za pomocą różnych metod, w tym poprzez wywłaszczenie, rugowanie z posiadłości. Wyeksponowanie tej sprawy było ważne dla czytelnika polskiego, stanowiło aluzję (dopuszczalną w warunkach cenzury wojennej) do akcji odbierania własności Polakom w zaborze pruskim, budzącej przerażenie i piętnowanej przez całą polską opinię publiczną przed wojną. „Czas” doskonale o tym wiedział i, orientując się na Wiedeń, nie cierpiał Berlina. Dalej mowa jest o polityce rządu angielskiego wobec Irlandczyków, zawsze „dwuznaczonej i dwulicowej”, kunktatorskiej, uchylającej się od stanowczości, gdy przychodzi godzina próby dla danych przyrzeczeń. Odroczono *home rule*, cofnięto się przed ulsterskimi oranżystami pod przywództwem Carsona. Mimo to po wybuchu wojny irlandzka reprezentacja w Izbie Gmin przyjęła postawę *niezmiernie lojalną, a patriotyczne deklaracje Redmonda wywołały miłe zdziwienie wśród Anglików, którzy nie oczekiwali od następcy Parnella tak przyjacielskich wynurzeń*. Szybko okazało się jednak, że większość parlamentarzystów irlandzkich nie występuje w imieniu swojego kraju, który *nie tylko był wojnie przeciwny, ale wcale nie bratby tragicznie angielskiej klęski*. Ujawniła to sprawa powszechnej służby wojskowej dla Irlandczyków, której rząd – dostrzegając prawdziwe ich nastawienia – nie wprowadził w życie. Wypadki w Dublinie były krwawym wyrazem wzrastającej od początku wojny opozycji zarówno wobec rządu, jak i irlandzkiej reprezentacji w Izbie Gmin. Konsekwentne pomijanie aspiracji Irlandczyków, tłumaczone warunkami wojny, okazało się dla Londynu problemem politycznym o pierwszorzędym ciężarze gatunkowym. Komentarz kończy psychopolityczna ocena powstania: *Chciano tam [w Dublinie] dać rządowi angielskiemu groźne upomnienie, że nie można bezkarnie lekceważyć słusznych żądań narodu tak rozwiniętego i z taką kulturalną przeszłością jak Irlandczycy i że łudzenie płónnymi przyrzeczeniami wystarcza tylko na krótką metę. Anglia będzie zatem musiała rozwiązać kwestię irlandzką w duchu sprawiedliwości i przyznać Irlandii pełny samorząd z własnym sejmem, albo narazić się na powszechny bunt Irlandczyków, który w obecnym okresie wojny mógłby Wielką Brytanię nad brzeg przepaści zaprowadzić*.

Naturalnie, w tej ocenie widoczna jest kanwa aluzji do sytuacji Polski, zwodzonej niegdyś płónnymi nadziejami przez Rosję. Lecz adresatem przestrogi odnoszącej się do *rozwiązania kwestii irlandzkiej [czyli w domyśle także polskiej] w duchu sprawiedliwości* są też państwa centralne, zwłaszcza zaś Austria. Marzenia mogły kierować się w stronę trializmu (uznania Polski za trzeci człon dualistycznej monarchii austro-węgierskiej), horyzont niepodległości mający wóczas jeszcze zbyt daleko.

Inny komentarz zapoznaje czytelnika polskiego z organizacją Sinn Féin, bazując w szczególności na opracowaniu naukowym Romana Rybarskiego *Bojkoty ekonomiczne w Irlandii*, opublikowanym w 1916 r.²² We wstępie oceniono, że Home Rule

²² Sinn Féin, „Czas” 1916, nr 225 (4 V), wydanie wieczorne, s. 1. Zobacz R. Rybarski, *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych*, Kraków 1916. Tę znakomitą pod względem naukowym książkę autor ukończył w połowie 1914 r., lecz wybuch wojny uniemożliwił jej wydanie; na rynku księgarskim pojawiła się w 1916 r. Redaktor „Czasu” umiejętnie skorzystał z treści tej publikacji zawartych na s. 137-140, kompilując je i wytwarzając wrażenie komentarza do aktualnych wypadków w Irlandii. Lecz były to tylko

Bill, który usiłował wprowadzić rząd angielski przed wybuchem wojny, dał najzupełniej nieoczekiwane rezultaty. Kontestujący go Ulsterczycy dowodzeni przez „dyktatora” Carsona wprowadzili rząd w tarapaty polityczne, z których nie było dobrego wyjścia. Kurs liberalny natrafił na istotną przeszkodę. W Europie obserwowano z uwagą sytuację w Wielkiej Brytanii, koncentrując się na Ulsterze. Natomiast – według komentatora – mniej interesowano się tym, co dzieje się w Irlandii: nastrojom, jakie wytworzyła kontestacja ulsterska. Tymczasem upór mieszkańców tej części wyspy spowodował do działań nieco uśpiony przez *home rule* irlandzki ruch narodowy. Ulster stał się poniekąd dźwignią dla dążeń separatystycznych Irlandczyków, kierując ich marzenia i nadzieje nie w stronę autonomii, lecz pełnej suwerenności. Wówczas to wzrósł w siłę Sinn Féin, rzucając hasło bojkotu wszystkiego, co angielskie. Autor komentarza powołuje się na pracę Rybarskiego, przybliżającą charakter tego *nieprzejednanie antyangielskiego ruchu*. Według naukowca Sinn Féin jest przede wszystkim *reakcją przeciw sile atrakcyjnej kultury angielskiej*. Zagrozeniem ma być korzystanie z instytucji angielskich, pochłaniających odrębność Irlandczyków. Siła opisywanej organizacji, wzmagająca się już w latach 1904-1905, opierała się właśnie na świadomości konieczności przeciwstawienia się temu procesowi. Dobrze sprawdzonym narzędziem przeciwdziałania asymilacji okazał się bojkot, który rozpoczął się jako forma walki agrarnej, a następnie przekształcił w metodę realizowania postulatów narodowych, także na polu przemysłowym i handlowym – poprzez zastosowanie systemu protekcyjnego w stosunku do wyrobów irlandzkich oraz unikanie używania artykułów obarczonych cłem odprowadzonym do brytyjskiego skarbu. Hasło popierania rodzimej produkcji stało się „jednym z głównych narodowych obowiązków”. Takie postępowanie było bardzo bliskie postawom nacjonalistów polskich przed I wojną światową, którzy sympatyzowali z ideą Sinn Féin. Irlandzkie „My sami” doskonale korespondowało z hasłem „Naród sobie!”, w praktyce przekształcający się w wezwanie do bojkotu produktów przemysłowych i artykułów handlu w tym wypadku niemieckich i żydowskich. Tekst kończy przypuszczenie, że Anglicy po stłumieniu powstania zastosują represje *z tradycyjną wobec Irlandii bezwzględnością*. Losy tego ciężko doświadczonego kraju potwierdzą raz jeszcze opinię – tę myśl wypowiada autor komentarza dość mgliście – że „młodzieńcza naiwność” i „niepohamowana krewkość” ruchu (chodzi tu o polski ruch niepodległościowy związany z Austrią) kierują go na niebezpieczne tory i usuwają z *szerokiego pola pożytecznej*

pozory, a mogła je wywołać raczej powierzchowna lektura tekstu zaopatrzonego w tytuł *Sinn Féin*, automatycznie kojarzącego się z powstaniem, i fakt bazowania na książce opublikowanej w 1916 r., czyli – wydawałoby się – aktualnej (nie podano informacji o tym, iż Rybarski napisał ją jeszcze przed wojną). W kompilacji nie zaznaczono, że cytat z książki Louisa Paula-Dubois’a o Irlandii (*L'Irlande contemporaine et la question irlandaise*, Paris 1907) podany został za tekstem Rybarskiego. Kwestia źródeł, marginalnie tu tylko zaznaczona, jest ważna. Dziennikarze bowiem korzystali z bieżących serwisów informacyjnych, przetwarzając je w powierzchowne raczej komentarze. Taka jest natura pracy żurnalisty. Niekiedy jednak zwracali się w stronę dostępnych źródeł, opublikowanych kilka czy kilkanaście lat wcześniej, naturalnie, z intencją zaktualizowania ich treści. Nie powinna więc dziwić, zwłaszcza w komentarzach politycznych, obecność czynnika zwanego intertekstualnością. Wątpliwości budzi tylko kwestia jakości produktu dziennikarskiego oraz sugestii jego aktualności, a tę w wypadku komentarza, o którym mowa, udało się wytworzyć.

narodowej pracy. Lekcja z wydarzeń w Dublinie jest taka: nie powstanie, lecz bojkot, nie metody walki zbrojnej, lecz pozytywna praca nad wzmaganiem sił narodowych. W „Czasie” doszedł więc do głosu, w pewnym zawołaniu, nacjonalistyczny punkt widzenia – niesprzeczny w częściowym zakresie z konserwatyzmem – krytyczny wobec bezrefleksyjnego zawierzenia Austrii przez młode pokolenie niepodległościowców zapatrzonych w działania zbrojne.

Inny jeszcze komentarz dotyczy egzekucji Casementa, *szlachetnego ideologa, który w obronie praw swego narodu poświęcił swoje życie*²³. Zginął on nie tylko w efekcie rozbudzonego na nowo konfliktu narodowościowego, ale także jako ofiara *rosnącej zaciekłości wojennej*. Jego egzekucja – ocenia wzburzony komentator – to akt zemsty *niegodny wielkiego narodu i praworządnego społeczeństwa* za naloty zeppelinów i za rozstrzelanie kapitana Fryatta²⁴. Casement skazany został za „rzekomą zdradę stanu” popełnioną poza granicami Wielkiej Brytanii, za antyangielską agitację prowadzoną w Niemczech. Lecz nie udowodniono mu udziału w organizacji Sinn Féin ani w żadnym spisku. Wobec „chorobliwie podnieconego” nastroju społeczeństwa angielskiego wystarczyły pozory winy, by dwunastu przysięgłych wydało wyrok śmierci, wykonany wkrótce na irlandzkim patriocie. Ślepy przypadek sprawił, że statek, którym płynął Casement, osiadł na mieliźnie niegościnnego wybrzeża Ulsteru²⁵. Gdyby nie to, dotarłby on do swoich rodaków, na wyspę, gdzie znalazłby bezpieczne schronienie. Autor tekstu uważa, że już sam fakt przypadkowego ujęcia politycznego przeciwnika powinien Anglików skłaniać do pobłażliwości, tym bardziej że w toku procesu nie przedstawiono dokumentów potwierdzających akt oskarżenia. Po prostu Casement myślał i działał tak jak jego rodacy, lecz jeszcze nie podniósł broni przeciwko Anglii i nie wiązał się z jej obecnymi nieprzyjaciółmi. Rząd angielski spektakularnym aktem zemsty, bo inaczej nie można nazwać tej egzekucji, chciał oddziaływać na wzburzenie Irlandczyków. Komentarz zamyka konstatacja: *Czy Anglia powiększy w ten sposób urok swej władzy w Irlandii wątpić można, ale to pewne, że oddając na stracenie irlandzkiego patriotę, przybliżyła się do poziomu swego rosyjskiego sprzymierzeńca*.

Ukazująca się w Krakowie liberalno-mieszcząnska „Nowa Reforma” doniesienia agencyjne o wypadkach w Dublinie umieszczała w rubryce *Powstanie w Irlandii*; korzystała też z informacji podawanych w prasie brytyjskiej i niemieckiej („Berliner Lokal-Anzeiger”, „Hannoverscher Courier”, „General-Anzeiger”). W komentarzu zatytułowanym *Powstanie w Irlandii* pojawia się opinia, iż ostatnie zdarzenia świadczą o tym, że sytuacja w Irlandii jest o wiele bardziej krytyczna, niż przedstawiają to ministrowie

²³ Śmierć Casementa, „Czas” 1916, nr 392 (5 VIII), wydanie wieczorne, s. 1.

²⁴ Charles Fryatt – kapitan brytyjskiego statku handlowego skazany na karę śmierci przez niemiecki sąd wojenny za staranowanie U-Boota. Egzekucję wykonano 27 lipca 1916 r. Król Jerzy V wyraził z tego powodu oburzenie i przekazał wdowie po kapitanie swoje osobiste kondolencje. Czy istnieje jakieś *iunctim* – poza przestrzenią uprawiania propagandy – między egzekucją Fryatta i wykonanym tydzień później wyrokiem na Casementie? Pytanie jest otwarte.

²⁵ Nie jest to informacja prawdziwa. Niemiecki statek z bronią i Casementem na pokładzie zbyt wczesnie dotarł do zatoki Tralee w południowo-zachodniej Irlandii, a oczekiwanie na umówiony termin zwróciło uwagę Royal Navy, która podjęła skuteczną akcję zneutralizowania przedsięwzięcia wroga.

rządu brytyjskiego w obu izbach parlamentu²⁶. Takie wnioski wyczytać można nawet z podlegającej cenzurze prasy angielskiej. Za fakt należy uznać, iż powstanie wywołane przez Sinn-Féin do pewnego stopnia przybrało *cechę ruchu ludowego, który ogarnął znaczną część kraju*. Wróg Irlandii Carson i przywódca nacjonalistów irlandzkich Redmond poparli rząd, angielskie karabiny maszynowe „zwyężyły” powstańców, lecz równocześnie poruszyły do głębi serce każdego Irlandczyka, w którym *tli się iskra odwiecznej nienawiści do Anglików*. Dlatego też bohaterem narodowym stał się sir Roger Casement, zaś Redmond uchodzi prawie za zdrajcę. Nawet Irlandczycy o uosobieniu umiarkowanym odwrócili się od „mary autonomii”, pragnąc teraz niepodległości za wszelką cenę. Anglia doczekała się wojny domowej, która stała się jej „najnowszym frontem bojowym”.

Kolejny komentarz przepojony jest współczuciem dla Irlandii, *dla której wiekowa miana cierpień jeszcze się nie wyczerpała*²⁷. Gdyby nie wojna – pisze jego autor – uwaga szlachetnej części opinii publicznej świata skupiłaby się na Irlandii, owej „Niobe narodów”, może by się nawet oburzyła, czytając doniesienia o pozbawionych uroczystej ceremonii pogrzebów powstańców. Zapewne wystosowano by protest przeciwko karaniu śmiercią „najszlachetniejszych synów Irlandii”, lecz w zgiełku wojny tragedia powstania nie znalazła odpowiedniego rezonansu. Na oczach świata tlił się jeszcze smutny epilog zbrojnego wystąpienia, kolejnego ogniwa antyangielskiej irredenty Irlandczyków. W komentarzu przywołano kilka faktów historycznych odnoszących się do martyrologii irlandzkiej (właszczenie, prześladowania religijne) i zrodzonego wskutek niej ruchu oporu (O’Connell, Parnell, ruch Sinn-Féin). Obecne powstanie dobiegło końca. Pod osłoną wojska i policji Asquith przybył do Dublina, gdzie spotkał się z generałem Maxwellem, który spełnia funkcję „poskromiciela” buntu. Prasa niemiecka nazwała go „Murawjowem Irlandii” z powodu brutalnych metod, które zastosował²⁸. Anglicy zdławili powstanie, ale nie unicestwili Irlandii. Maxwell będzie pogłębiał przepaść między narodami, lecz czy Asquith zdoła się na budowę mostów? Tym retorycznym pytaniem kończy się przywołany tekst.

Komentarz odnoszący się do egzekucji Casementa otwiera figura niedowierzania, iż mogło dojść do wykonania wyroku. Żołnierze irlandzcy na ziemi francuskiej przelewali krew za „wielkość” Brytanii, która odsłoniła teraz swoją małość. Do ostatniej chwili „świat cywilizowany” sądził, że rząd brytyjski ma na tyle rozsądku, że nie dopuści do tej egzekucji i nie wzniesie pomiędzy Anglią a Irlandią nowej „mogiły męczeńskiej”. Jak mógłby sprawować rządy Asquith z ręką splamioną krwią męczeńską? A jednak doszło do zbrodni w majestacie prawa: *Sąd angielski orzekł, jakoby „stato się zadość sprawiedliwości” – niepisane prawo sumienia ludzkiego powiada, że popełnione zostało morderstwo polityczne. Martyrologia irlandzka pomnożyła się o jedną kartę wzniesłego poświęcenia, na kartę dziejów angielskich padła nowa plama*²⁹.

²⁶ *Powstanie w Irlandii*, „Nowa Reforma” 1916, nr 218 (1 V), wydanie popołudniowe, s. 1.

²⁷ *Irlandia i Anglia*, „Nowa Reforma” 1916, nr 246 (17 V), wydanie poranne, s. 1.

²⁸ Murawjow Michaił Mikołajewicz w bezwzględny sposób tępił powstańców 1863 r. na Litwie, ferując wyroki śmierci i konfiskując ich dobra. Okazuje się, że nie tylko dla Polaków ta postać to symbol okrucieństwa rosyjskiego, złowroga figura kata.

²⁹ *Casement*, „Nowa Reforma” 1916, nr 390 (5 VIII), wydanie poranne, s. 2.

Tekst zamyka biogram Casementa, eksponujący szlachetne epizody jego działalności w Ameryce Południowej jako konsula brytyjskiego.

„Głos Narodu” ukazywał się w Krakowie jako dziennik narodowo-katolicki o nastawieniu klerykalnym. Informował o powstaniu raczej powściągliwie, lecz pisywał do niego Antoni Chołoniewski – jeden z najbardziej samodzielnych i bystrych publicystów polskich. I on to właśnie jest autorem zwracającego uwagę komentarza, wychodzącego w swoich przenikliwych konstatacjach poza martyrologiczną recepcję wydarzeń w Dublinie. Opisywano je bowiem w kategoriach wiktymologicznych (przemocy wobec bezbronnej ofiary) i moralnych (oburzenia na postępowanie Anglików i współczucia dla Irlandczyków). Tymczasem Chołoniewski przekracza granice tej konwencji i formułuje zaskakującą opinię o powstaniu wielkanocnym jako akcie najwyższej wagi politycznej, który bynajmniej nie był przedwczesny, lecz przeciwnie, dokonał się w najlepszym dla sprawy irlandzkiej czasie. Dyplomacja angielska pracowała od dawna nad wciągnięciem Stanów Zjednoczonych do wojny. Powstanie w Dublinie sparaliżowało te działania, co można stwierdzić, biorąc pod uwagę wywołane nim nastawienia milionów Irlandczyków mieszkających w Ameryce. Z góry depopularyzowały one te posunięcia rządu amerykańskiego, które miałyby na celu zacieśnienie sojuszu z Wielką Brytanią, a w konsekwencji udział Stanów Zjednoczonych po stronie państw Ententy. *Irlandia wybrała więc dobry moment dla zadania ciosu zaborcy i dla upomnienia się o swe prawa narodowe*³⁰.

Warto przywołać obszerniejszy fragment komentarza, gdyż odsłania się w nim świetnie roztoczona wizja Irlandii nie martyrologicznej i elegijnej, lecz bohaterskiej, manifestującej wobec świata swoją wolę życia narodowego: *Nie zbrojność jednak stanowi istotę tej nowej demonstracji praw do życia, z jaką Zielona Wyspa wystąpiła wśród światowego konfliktu. Istotnym jest to, że przemówiła o sobie z męską godnością i stanowczością. Irlandia nie rozpisywała ankiet z zapytaniami, jak postronne narody zapatrują się na jej zdolność do samoistnego bytu, nie usprawiedliwiała się pokornie z tego, że śmie obok innych zajmować trochę miejsca na kuli ziemskiej, nie uzasadniała przemyślnie racji swego istnienia argumentami z zewnątrz, nie czyniła z siebie widowiska żebraczym przekonywaniem o swej „niezbędności” dla drugich. Za dostateczny punkt wyjścia przyjęła nagi przyrodniczy fakt swego życia i powiedziała angielskim swoim ciemiezcom, że czybać będzie zawsze na sposobność do zemsty i nie uspokoi się dopóty, dopóki jej dobre prawo do samostanowienia nie zostanie uznane i zwrócone.*

W ten obraz wpisana jest na zasadzie palimpsestu kwestia polska. Irlandia daje wzór do naśladowania, by w krytycznej sytuacji Polacy mieli świadomość tego, że tylko licząc na siebie samych, wywalczą niepodległość. Trzeba czekać na sposobność, gdyż nie ma takiego mocarstwa, któremu wskutek *osobliwego zbiegu okoliczności* nie dałoby się wbić bolesnego ciernia, jak to uczyniła *mała, uciemniona Irlandia*. Opinia Chołoniewskiego pośrednio oznacza poparcie dla polskiego ruchu niepodległościowego orientującego się na państwa centralne. Lecz w perspektywie sprawy irlandzkiej

³⁰ A. Ch. [Antoni Chołoniewski], *Powstanie irlandzkie*, „Głos Narodu” 1916, nr 224 (4 V), wydanie południowe, s. 1.

idzie ona dalej, dając asumpt do przypuszczenia, że „czyhać” trzeba na taką szansę historyczną, wobec której trzeba będzie zdjąć maskę sojusznika zaborcy i za punkt wyjścia przyjmując „nagi przyrodniczy fakt” istnienia Polski. I rzeczywiście, taką szansę w roku 1918 Polacy wykorzystali, ostatecznie broniąc swojej niepodległości przez pogrom wojsk bolszewickich w roku 1920.

Analogia losów Irlandii i Polski pojawia się w notatkach Chołoniewskiego sporządzanych podczas wojny, a zebranych w niewielkiej książce opublikowanej w 1920 r.³¹ W jednym z zapisków mowa jest o płonnych nadziejach Polaków liczących na polityczne wsparcie Anglii w powstaniach narodowych 1831 i 1863 r., zawsze i konsekwentnie odprowadzanych z kwitkiem. Co można zrobić dla Polski? Nic – cynicznie i szczerze odpowiada w roku 1831 sędziwemu Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi młody podsekretarz stanu w ministerstwie wojny lord Henry Grey. Anglicy prześladowają Irlandię i ignorują prześladowaną przez Rosję Polskę. W innej notatce pojawia się scena, w której przedstawiono reakcję kobiet zebranych pod więzieniem, gdzie dokonano egzekucji Casementa. Angielki się cieszą, a Irlandki płaczą. Dla Chołoniewskiego jest to symbol sytuacji nie do zniesienia, gdy w jednym państwie żyć muszą dwa nienawidzące się narody.

„Kurier Lwowski”, popularny dziennik o orientacji ludowo-mieszczańskiej, wiadomości o powstaniu w Irlandii zamieszczał w stałych rubrykach *Na widowni wojny*, *Depesze z ostatniej chwili* i *Ostatnie wiadomości*, grupując je pod nagłówkami *Powstanie w Irlandii*, *Po powstaniu w Irlandii*, *Echa powstania w Irlandii*. Korzystał z serwisów informacyjnych Biura Reutera oraz przekazów i komentarzy prasy angielskiej, niemieckiej, włoskiej, szwajcarskiej i francuskiej. Zwrócił uwagę, a było to wyjątkowe w publicystyce polskiej, na stanowisko Bernarda Shawa, który w liście otwartym zamieszczonym w „Daily News” wezwał Irlandczyków, by podjęli walkę przeciw Habsburgom i Hohenzollernom, co spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem w prasie francuskiej³². Za „Le Matin” przedrukowano relację naocznego świadka o wydarzeniach w Dublinie – obiegała ona wiele dzienników europejskich. Ważna jest lokalizacja kursujących w czasopiśmie polskich wiadomości o reakcji Irlandczyków mieszkających w Stanach Zjednoczonych na powstanie. Pierwsza z nich opisuje wielki wiec w Nowym Jorku, podczas którego przemawiał John Devoy, wydawca „Gaelic American” (telegram wysłano z nowojorskiej placówki Biura Wolffa 26 kwietnia). Druga zaś mówi o „requiem” i modłach odbywających się w Stanach Zjednoczonych (tylko w Nowym Jorku miało miejsce 20 takich zgromadzeń, w tym w nowojorskim kościele św. Pawła) za skazanych na śmierć przywódców powstania irlandzkiego (komunikat został wysłany przez placówkę Biura Wolffa 14 maja). Dziennik, o którym mowa, śledził też wiadomości polityczne – informował na przykład o treściach wystąpienia irlandzkiego posła Dillona w Izbie Gmin.

³¹ A. Chołoniewski, *Taniec wśród mieczów. Notatki polityczne z czasów Wielkiej Wojny*, Warszawa–Kraków [1920]. We wstępie autor opisuje działania austriackiej cenzury wojennej, niekiedy paraliżujące pracę dziennikarską, uciekające się do gróźb i denuncjacji.

³² *Bernard Shaw do Irlandczyków*, rubryka *Ostatnie wiadomości*, „Kurier Lwowski” 1916, nr 250 (18 V), s. 2.

Dobrze prowadzony serwis informacyjny uwieńczony zostaje obszernym artykułem noszącym znamienity tytuł *Irlandzkie memento*, autorstwa znanej publicystki Ireny Pannenkowej, drukowanym w sześciu odcinkach³³. Generał Maxwell – pisze dziennikarka – mógłby donieść do Londynu, iż powstanie irlandzkie zostało stłumione, parafrazując doskonale znane w Polsce słowa: „Porządek panuje w Dublinie”. Lecz nie oznaczałoby to dla Irlandczyków (analogicznie do sytuacji Polaków), że sprawa „nieporządków” przestała istnieć. Przeciwnie, opinię światową musi nurtować pytanie, jaka była geneza, sens i rezultat tej jeszcze jednej, nowej wojny, tym razem wewnętrznej, wydanej przez naród ujarzmiony narodowi nad nim panującemu. Niedorzeczna to na pierwszy rzut oka i szalona wojna – ocenia publicystka – w której niespełna pięćmilionowy naród zamieszkujący małą „szmaragdową wyspę” wystąpił przeciwko olbrzymiemu mocarstwu, nad którego posiadłościami słońce nigdy nie zachodzi. „Wysepka” rzuciła wyzwanie imperium toczącemu wraz z koalicjantami walkę na śmierć i życie, zatem wówczas gdy nad jego wszystkimi poddanymi zawisło surowe i twarde prawo wojenne. Wynik powstania nie mógł być więc inny, i z góry skazane było na klęskę, nawet gdyby uczestniczyło w nim sto tysięcy Irlandczyków.

Jednakże – pyta retorycznie Pannenkowa – czy powstanie zostało stłumione „istotnie”: *Czy zgaszonym zostało zarzewie nieśmiertelnego buntu, żarzące się w duszy ujarzmionego narodu – czy raczej w samym tym „szaleństwie” nie buchnął żar ukryty płomieniem jaśniejszym niż kiedykolwiek, jak gdyby umyślnie rozpalając przed oczyma zmagającego się w straszliwej walce o całą przyszłość swoją świata – to groźne memento, że gdyby wojna ta państw zakończyć się miała pokojem, któryby nie zaspokoił n a r o d ó w, to zakończyłaby się na krótko tylko i tylko – pozornie.*

³³ I. Pannenkowa, *Irlandzkie memento*, „Kurier Lwowski” 1916, nr 264 (25 V) wydanie poranne, s. 1; nr 268 (27 V), wydanie poranne, s. 1-2; nr 270 (28 V), wydanie poranne, s. 3; nr 277 (1 VI), wydanie poranne, s. 1-2; nr 280 (3 VI), wydanie poranne, s. 1-2, nr 282 (4 VI), wydanie poranne, s. 2-3. Na początku sierpnia 1916 r. redakcja informowała, że do nabycia jest broszura Pannenkowej *Irlandzkie memento* – na którą składa się zawartość drukowanej w „Kurjerze Lwowskim” serii artykułów – poszerzona i uzupełniona o najnowsze wiadomości. Przedmiotem analizy uczynimy jednak tekst prasowy, z racji jego pierwodruku, lecz i siły oddziaływania na czytelnika (odcinkowy druk w popularnym dzienniku, gdy jeszcze z agendy nie zniknął temat powstania w Irlandii, liczyć mógł na znacznie bardziej masowy odbiór niż wydana dwa miesiące później broszura, powtarzająca w zasadzie treści publikowane w „Kurjerze Lwowskim”). W broszurze (czego nie ma w artykułach prasowych) podano w najważniejszych fragmentach tekst manifestu tymczasowego rządu Republiki Irlandzkiej. W publikacji zwartej brakuje lokalizacji pewnych cytatów (np. z książki Rybarskiego). Ciekawa jest różnica w zakończeniach obu tekstów, mianowicie, przypuszczenie, co będzie dalej ze sprawą irlandzką w artykule prasowym sformulowano, biorąc pod uwagę ocenę zamiarów i działań Sinn-Féin, natomiast w broszurze – z punktu widzenia Redmonda, który zgodził się (podobnie jak przywódca Ulsterczyków Carson) na zabiegi mediacyjne Lloyda George’a. Pytanie obecne w broszurze odnosi się do Redmonda: *czy uda mu się dla swych trzeźwych i bez wątplenia logicznie słusznych a historycznie uzasadnionych wywodów posłuch wśród szerokich mas ludu irlandzkiego uzyskać?* To sygnał pewnej zmiany stanowiska publicystki, jednakże konsekwentnie utrzymującej, iż wskutek powstania sprawa irlandzka *bynajmniej przegrana nie została*. Tekst broszury Pannenkowej zanalizował Adam Kucharski w teście *Powstanie Wielkanocne 1916 r. Irena Pannenkowa i polska perspektywa*, [w:] *Na rzecz jej wolności. W stulecie irlandzkiego Powstania Wielkanocnego 1916 roku. To the Cause of its Freedom. Centenary of the 1916 Easter Rising*, red. K.. Marchlewicz, A. Kucharski, Poznań 1917, s. 37-50.

Wspomniane memento jest jak gdyby świadectwem wyrzeczonej przez papieża Benedykta XV wielkiej prawdy, że *narody nie umierają...* (ta fraza stanowi motto komentarza), to znaczy – dopowiada myśl autorka – *choćby je mordowano wszystkimi fizycznie i duchowo dla morderców dostępnymi środkami*. Te słowa doskonale rozumieją Polacy, bo tkwią one w dziejach ich pozornie beznadziejnych powstań, uznawanych przez obserwujący je świat za akt desperacji i szaleństwa. Dlatego też pisze publicystka: *Irlandzkiego „szaleństwa” nikt na świecie całym niż my, Polacy, zrozumieć nie jest w stanie. Czyżemy to nie potrafili być równie lub więcej jeszcze – i nie raz „szaleni”?...*

Dzieje irlandzkich cierpień i zrywów w niejednym są bliźniaczo podobne do polskich; ich opis sprawia, iż czytelnikowi zdaje się niekiedy, że dotyczy on epizodów z dziejów Polski, że odwraca stronice historii, która jeszcze się nie skończyła.

Koncepcja komentarza polega na przybliżeniu w popularny sposób dziejów Irlandii i martyrologii narodu irlandzkiego. Jego autorka wybiera epizody historii, które „genetycznie” związane są z wybuchem ostatniego powstania, to znaczy mają podobne źródła jako odreagowanie spotęgowanej przemocy prawno-politycznej, religijnej i ekonomicznej. W szczególności podkreśla analogie do przeszłości polskiej i nasuwające się skojarzenia. Pisze o katolicyzmie jako fundamentalnym i najbardziej uderzającym wykładnikiem odrębności irlandzkiej w stosunku do Anglii. Podobne znaczenie dla Polaków miał katolicyzm w zaborach rosyjskim i pruskim. Przywołane fakty z dziejów prześladowań kościoła katolickiego w Irlandii kojarzyć się mogą czytelnikowi z koszmarem martyrologicznym, jaki przeżyło społeczeństwo polskie w latach 1874-1875, gdy Rosja poczęła zmuszać unitów zamieszkujących Podlasie do przechodzenia na prawosławie³⁴. Lecz prześladowania w Irlandii skalą swoich okrucieństw przewyższały to, co wyryło się dobrze w polskiej pamięci.

Podobnie ma się sprawa z metodą wywłaszczania i przesiedlania. Polakom się wydaje, że ten rodzaj przemocy narodził się w środkowo-wschodniej części Europy w wieku XIX. Panennkowa, biorąc pod uwagę możliwość ingerencji cenzorskiej, nie przywołuje wprost pruskich praktyk wywłaszczania Polaków i niemieckiej kolonizacji ich ziem (czemu miała służyć osławiona Hakata). Lecz czytelnik wiedział doskonale, że chodzi tu o Niemców. Pojawia się natomiast analogia do Rosji, odbierającej Polakom własność ziemską po nieudanych powstaniach narodowych w XIX w. By przybliżyć złowieszczy i eksterminacyjny sposób postępowania Olivera Cromwella wobec Irlandczyków, publicystka określa go mianem „irlandzkiego Murawjowa”. I znów mamy podobieństwo: to, czym tak dotkliwie doświadczone Polaków w wieku XIX, Irlandczycy znacznie tragiczniej przeżyli w XVII, a następnie w XVIII wieku (wówczas tylko jedenasta część ziem uprawnych należała to prawowitych ich właścicieli, Irlandczyków). Idea prześladowań narodowościowych i religijnych wcielana więc była w życie nie w Europie Środkowej i Wschodniej, lecz na Zachodzie. Tę myśl podkreśla Pannenkowa nie bez intencji politycznych, biorąc jakby odwet na uproszczonej wizji cywilizowanego i kulturalnego Zachodu i na zakorzenionym w społeczeństwie polskim stereotypie idei irlandzkiego

³⁴ Obrazy tych prześladowań odzwierciedlone zostały w dziełach literatury polskiej, czego przykładem mogą być utwory Stefana Żeromskiego, Marii Konopnickiej i Władysława Reymonta.

home rule jako aktu wspaniałomyślności angielskiej. A że jest publicystką, wie, że fakty i liczby, owszem, przemawiają do wyobraźni czytelnika, lecz potrzeba też jakiegoś uderzającego przykładu. Przywołuje więc historię egzekucji w Dublinie w 1655 r. sir Edwarda Hetheringtona, skazanego tylko dlatego, że nie dał się „przesadzić” (jak to się czyni z roślinami) z własnej ziemi. Powieszono go z tabliczką u szyi opatrzoną napisem „For no transplanting” („Za to, że nie dał się – przesadzić”)³⁵. Ironicznie pisze Pannenkowa, iż na wieki słowa te będą świadczyć o *angielskim rozumie i irlandzkim szaleństwie*.

W poszczególnych odcinkach komentarza autorka podaje fakty dotyczące przesładowań katolików irlandzkich, wyzutych z uważanych za święte w cywilizowanej Europie praw własności. Na drodze ustaw i regulacji prawnych zniszczono produkcję rolną, rzemieślniczą i przemysłową tak bezwzględnie i metodycznie, że naród irlandzki, niegdyś wolny i szczęśliwy, pogrążył się w stanie żebraczego ubóstwa, apatii i niemal dzikości, czego ilustracją jest pewna relacja pochodząca z XVIII w. Działo się to wszystko – zaznacza publicystka – gdy w literaturze angielskiej panował trend moralizatorski, kiedy tworzyli tacy pisarze, uczeni i filozofowie, jak Addison, Defoe, Swift, Newton, Locke, Shaftesbury. Wówczas Anglia była u szczytu potęgi, zaś Irlandia znalazła się na dnie poniżenia.

Po okresie krzywd i cierpień nastąpił jednak okres odreagowania, protestów i buntów. W XIX w. do głosu doszła irlandzka polityka, w której zarysowały się dwa główne kierunki: dążenie do powstania ruchu zbrojnego i poszukiwanie pokojowych metod walki – działań polityczno-parlamentarnych (te tendencje były widoczne też w społeczeństwie polskim). Bardzo szczegółowo – jak na tekst publicystyczny – opisana została działalność najwybitniejszych w XIX w. irlandzkich mężów stanu, wykazujących „geniusz organizacyjny” patriotów: O’Connella (rzucił on hasło „repeal”, zniesienia unii) i Parnella. Sporo jest tu informacji o irredentystycznym stronnictwie „Młodej Irlandii”, powstałym w Stanach Zjednoczonych związku fenian. Rozpaczliwe próby uciekających się do terroru fenian wzburzały angielską opinię publiczną, lecz dzięki nim na porządku dziennym stawała konieczność przeprowadzenia reform w Irlandii. Tę sprawę wziął w swoje ręce William Ewart Gladstone, który doszedłszy do wniosku, że źródłem buntów w Irlandii są nadużycia władzy, konsekwentnie w swoich działaniach politycznych wskazywał na potrzebę zmiany całości systemu. Pozostawał w niezgodzie z angielską opinią publiczną, lecz wznosił się ponad nią, co było dziełem nielicznych, jak John Stuart Mill czy sławny mówca John Bright. Spowodował jednak, że rząd i społeczeństwo angielskie zrozumieli, że *home rule* jest państwową racją stanu. Przeprowadził *bill* o zniesieniu państwowego charakteru kościoła anglikańskiego w Irlandii. Kolejny fragment tekstu poświęcony jest działalności Charlesa Stewarta Parnella i ruchowi agrarnemu oraz dziejom bojkotu (*boycotting* – od nazwiska kapitana Boycotta), bezwzględnie przez Irlandczyków stosowanej metodzie walki. Pannenkowa odwołuje się do wspomnianego już opracowania Romana Rybarskiego, według którego ów opór swoją

³⁵ Opis tego wydarzenia zaczerpnięty został z przywoływanej już książki Romana Rybarskiego o bojkotach ekonomicznych, w której wskazano jego źródło.

powagą przypominał dawne kłatwy kościoła katolickiego. „Obrażony majestat narodu” wymierzał niestosującemu bojkotu członkowi społeczności (jako przestępca) straszliwą karę w postaci absolutnego wykluczenia ze wspólnoty. Irlandzkim wynalazkiem w dziedzinie walki politycznej jest też obstrukcja parlamentarna. Skuteczność tych i podobnych im działań daje się mierzyć jedną fundamentalną miarą: posłuchem zbiorowości poddającej się niejako rozkazom płynącym od liderów, którym bezwzględnie ufa. Gdy w 1881 r. uwięziono przywódców Ligi Rolnej za skierowany do Irlandczyków manifest, w którym rzucono hasło: „No Rent!” („Precz z czynszami!”), więźniowie w swoim zamknięciu okazali się potężniejsi niż rząd angielski, a głos Parnella stamtąd płynący słyszano w całej Irlandii. Ostatni fragment tekstu przedstawia w skrócie dzieje Sinn-Féin i program tej organizacji; nie ma tu informacji, które nie byłyby znane czytelnikowi polskiemu z licznych doniesień i komentarzy kursujących w prasie w dobie powstania w Irlandii. Lecz tekst Pannenkowej je porządkuje, odwołując się przy tym do danych zaczerpniętych z książki wydanej po niemiecku w maju 1916 r., a napisanej przez Irlandczyka George’a Chattertona-Hilla, *jeśli nie członek, to gorącego sympatyka Sinn-Féin*, noszącej tytuł *Irland und seine Bedeutung für Europa*.

Politycznego bilansu powstania bynajmniej nie należy rozpatrywać tylko w kategoriach klęski. Pannenkowa mówi o wyjątkowo łagodnych karach dla jego uczestników pomimo ciężkiej zbrodni, jaką popełnili (z punktu widzenia brytyjskiej racji stanu): podnieśli broń w czasie wojny zewnętrznej, a przez ogłoszenie republiki dokonali zamachu stanu przeciwko rządowi i królowi. Angielska opinia publiczna, ogólnie rzecz biorąc, żądała łagodnego traktowania powstańców i nieraz z szacunkiem wypowiadała się na ich temat. Asquith po swojej podróży do Irlandii oświadczył, że sprawa irlandzka musi być bezwarunkowo rozwiązana (nie przypadła ona wraz z upadkiem powstania), zaś rząd angielski nie ośmielił się rozciągnąć obowiązku powszechnej służby wojskowej na Irlandię. Dla Polaków to irlandzkie memento niesie z sobą niezwykle ważne przesłanie: *Ten naród, tak doszczętnie, zdawało się, już niegdyś zgnębiony – materialnie zrujnowany, duchowo stępiaty, systematycznie ociemniany; naród, którego kraj skolonizowany był już o wiele bardziej przez element obcy niż dziś jest polski Śląsk lub Poznańskie; naród, słowem, w 2. połowie XVIII w. przez brutalną przemoc państwową doprowadzony do rzędu pariasów we własnej ojczyźnie, zdarty zdawałoby się na strzep i na łachman; ten naród, dźwignąwszy się z przepaści niemal niebytu, rozpoczynawszy konsekwentną walkę o rewindykację nieprzedawnionych praw swoich rodowych i historycznych, osiągnął już po stu z górą latach świetne, zgoła przewidzieć się dawniej nie dające rezultaty.*

W zakończeniu zacytowana jest zwrotka śpiewanej przez lud piosenki O’Sullivana:

*Różneśmy rasy, różny z nas lud –
I póki świat się nie skończy,
Serce irlandzkie przez żaden się cud
Z sercem angielskim nie złączy...*

Publicystka opatruje tę strofę komentarzem. Uważa, że ów cud może się zdarzyć; serca narodów mogą się pojednać i złączyć, gdy rozdziela je odrębne organizmy

państwowe, w odwiecznych ich siedzibach. Naturalnie to marzenie o państwach narodowych, które snuło się w społeczeństwach zniewolonych, zupełnie ignorowane przez dyplomację mocarstw walczących przeciwko sobie, wypowiadającą się „o wojnie i pokoju” bez wymawiania imienia Irlandii i Polski.

Popularnym dziennikiem we Lwowie była „Gazeta Poranna i Wieczorna”, ukazująca się dwa razy dziennie. Nie stroniła od sensacji, czego wykładnikiem było operowanie przez nią zróżnicowaną czcionką graficzną, od największej tuż pod winiętą, po odpowiednio mniejsze niżej. Zatem w codziennej agendzie informacji na czoło wysuwano te wiadomości, które od razu miały przykuć uwagę czytelnika. Na pierwszej stronie eksponowano na przykład doniesienia w rodzaju *Poddanie się rewolucjonistów w Irlandii, Dymisja sekretarza stanu Irlandii czy Wymysły angielskie o genezie powstania w Irlandii* (za czasopismami niemieckimi drwina z prasy angielskiej, sugerującej, iż Niemcy przygotowywały się do inwazji Irlandii). Gazeta nie stroniła od zajmowania stanowiska politycznego, które było zgodne z linią orientacji proaustriackiej, zdecydowanej dominującej w Galicji. Odniosła się też do powstania irlandzkiego, publikując na jego temat dość obszerny komentarz³⁶. By zrozumieć krwawe wypadki w Dublinie – pisze jego autor – należy wnikać w istotę odwiecznego antagonizmu dzielącego zielony Eryn od mglistego Albionu. Jest nim genetyczna różnica rasowa pomiędzy Celtami a Anglosasami, widoczna w typach fizycznych, którym odpowiadają dwa usposobienia: marzyciela i entuzjasty Irlandczyka oraz kupca i zimnego egoisty Anglika. Dzieli ich wszystko, i nawet w warunkach równowagi stron musiałoby dochodzić do wzajemnej wrogości. Lecz tej równowagi nie było, więc sytuacja pana i poddanego mogła tylko kumulować wzajemną nienawiść. Anglia – powiada komentator – prowadziła wobec Irlandii „walkę eksterminacyjną”, wskutek której zamożni chłopci irlandzcy stoczyli się do zadłużonej i *beznadziejnej warstwy dzierżawców*. W XVIII w. zniszczono przemysł irlandzki, zamknięto porty w Irlandii, zrujnowano tamtejsze rybołówstwo, wycięto lasy i przeznaczono je na budowę okrętów w Liverpoolu i Londynie. *Z zimnym okrucieństwem* zabijano zamierający fizycznie i moralnie naród. Wygłodzenie zaś Irlandii w latach 1846-1849 i 1879-1881 – pisze autor komentarza – będzie zapisane *na najczarniejszych kartach dziejów, na hańbę i ohydę stulecia XIX*. Dalej mowa jest o sytuacji politycznej w Irlandii przed wybuchem wojny, o żalu, gorczy i nienawiści, emocjach chwilowo przytłumionych obietnicami *home rule*, i o *nadziei kłęski Anglików* po jej rozpoczęciu – przegranej ciemiężycieli, którą Casement chciał przyspieszyć swoim wystąpieniem, lecz przed nim jedna już tylko pozostała droga, „droga śmierci”. Irlandię odizolowano od świata, przerwano komunikację okrętową, telegraficzną i telefoniczną, zaprowadzono stan wojenny i zawieszono działalność sądów przysięgłych. Stłumiono rozruchy w stylu, który komentatorowi kojarzy się nieodparcie ze słowami wyrzeczonymi niegdyś w innych, a jednak analogicznych, warunkach przez członka zaprzyjaźnionego z Anglią narodu: *L'ordre règne à Varsovie*. Naturalnie, ten eufemizm jest pewną manipulacją polityczną, mającą utożsamić słynną niefortunną wypowiedź (o której już

³⁶ A-c. [kryptonim], *Anglia a Irlandia. Istota odwiecznego antagonizmu*, „Gazeta Wieczorna” 1916, nr 2877 (4 V), s. 3-4. Tekst jest datowany: Lwów, 3 V.

była mowa przy okazji omawiania komentarza „Przeglądu Porannego”), kontestowaną przez francuską opinię publiczną, z postępowaniem Anglików, stosujących w warunkach pacyfikacji „metodę przemilczenia”. Ostatnie porażki militarne (klęska pod Kut-al-Amara) i polityczne (wycofanie wniosku o obowiązującej służbie wojskowej) świadczyć mają – i to stanowi puentę komentarza – że *coś doprawdy psuć się zaczyna w państwie angielskim*.

Warto tu zacytować, jako dokument felietonistyki wierszowanej, utwór znanego literata lwowskiego Henryka Zbierchowskiego noszący tytuł *Irlandia*³⁷. Trudno mówić o wartościach artystycznych podobnej produkcji, lecz mieściła się ona w ówczesnej konwencji prasowej (urozmaicano niekiedy strony gazet rymowanymi tekstami). I nie jest niczym więcej jak świadectwem pewnej emocji, w tym wypadku politycznej.

*Irlandio! po cóż ci było
Miał szukać utartej drogi
I w morza patrzeć się lazur,
Na łapę nastąpić lwu?
Zadrżałaś przed jego siłą.
Porwał się groźny i srogi
W pierś twoją zatopił pazur,
Że złapać nie możesz tchu.*

*Irlandio! dziwnie nam bliska
Zapałów swych pokrewieństwem,
Powstania beznadziejnością,
Cudnym szafarstwem krwi.
Gdy kogoś łańcuch przyciska,
Nie gardzi żadnym szaleństwem,
Bo upił się tą miłością,
Co w mrokach jak diament lśni.*

*Irlandio! biedna wśród oków
Wtłoczona w ciasną obrożę,
Pod którą serce twe pęka,
Ciężkie ty będziesz mieć dnie.
Lecz tajną jest treść wyroków,
Zaszumi kiedyś twe morze,
Błyśnie wolności jutrzeńka,
Łańcuchy pokruszysz swe.*

„Kurier Poznański” informował o powstaniu w Irlandii w stałej rubryce *Wiadomości wojenne*. Podobnie jak w prasie warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, głównym

³⁷ Nemo [Henryk Zbierchowski], *Irlandia*, „Gazeta Poranna” 1916, nr 2882 (7 V), s. 3.

źródłem doniesień było Biuro Reutera oraz prasa brytyjska, której przekazy płynęły także za pośrednictwem dzienników holenderskich i duńskich. Lecz i z Berlina docierają wiadomości zaczerpnięte z pism angielskich, na przykład z „Daily Chronicle”. Okazuje się, że redakcja „Kurieria Poznańskiego” wykazuje największe zaufanie do dzienników angielskich, które przychodzą do Berlina z tygodniowym opóźnieniem, lecz są cennym źródłem informacji nie tylko urzędowych (politycznych), lecz także pochodzących z relacji naocznych świadków wydarzeń w Dublinie. Pisze o tym wprost berliński korespondent „Kurieria Poznańskiego”, który na podstawie pism angielskich dostępnych w stolicy Cesarstwa Niemieckiego podjął próbę rekonstrukcji przebiegu powstania w obszernym sprawozdaniu podzielonym na odrębne sekwencje zatytułowane: *Pod zamkiem dublińskim*, *Fatalne zapomnienie* (powstańcy zapomnieli o konieczności opanowania telefonu giełdowego, z którego poszła informacja do władz angielskich o wybuchu powstania), *Ogień kanonierki angielskiej*, *Dalsze posiłki wojskowe*, *Poddanie się powstańców*, *Jak się poddała Markiewiczowa* (relacja naocznego świadka), *Jak wygląda Dublin obecnie*³⁸. Sprawozdanie jest interesujące jako przykład rzetelnej roboty dziennikarskiej, mającej na celu uporządkowanie wypadków związanych z wybuchem i upadkiem powstania w Dublinie, tak by ich całościowy obraz mógł trafić do czytelnika polskiego, przytłoczonego chaosem nawarstwiających się doniesień agencyjnych. Przy okazji autor odsłonił fakt opóźnionego, lecz swobodnego dostępu w Berlinie do pism angielskich, które i dla prasy niemieckiej były podstawowym źródłem wiadomości. Uderzająca jest niechęć i korespondenta, i redakcji „Kurieria Poznańskiego” do czasopism niemieckich, ignorowanie czegokolwiek, co zgodne by było z ich politycznymi zapatrywaniami i sympatiami dla sprawy irlandzkiej. (Informacja przedrukowana za „Berliner Lokal-Anzeiger” obrazuje akurat okrucieństwo powstańców wobec schwytanych żołnierzy angielskich, i podana jest za prasą brytyjską). Można to wyjaśnić tradycyjnym antygermańskim nastawieniem prasy polskiej ukazującej się pod zaborem pruskim (w Poznaniu najważniejszymi pismami codziennymi były „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański”), wytłumianym w czasie wojny. Wiązanie sprawy polskiej ze zwycięstwem Niemiec nie znajdowało tu zrozumienia, czego nie można powiedzieć o Warszawie czy ufającym Austrii Krakowie i Lwowie³⁹. W Poznaniu wizja triumfu

³⁸ *Po rozruchach irlandzkich*, „Kurier Poznański” [dodatek] 1916, nr 108 (12 V), s. 1.

³⁹ Jeszcze inna opozycja rysuje się w odniesieniu do prasy polskiej ukazującej się na Górnym Śląsku, którą zdominował koncern prasowy Adama Napieralskiego („Katolik”, „Polak”, „Kurier Śląski”, „Dziennik Śląski” „Nowiny Raciborskie”, „Głos Śląski”, „Górnoślązak”; w jego skład, nie wliczając wszystkich tytułów, wchodziła też przywoływana już „Godzina Polski” – ukazująca się w Łodzi, uważana za „gazetkę”). Linia koncernu była proniemiecka, przynajmniej jako funkcja zdeklarowanej anglofobii. Na przykład „Górnoślązak”, na początku sierpnia 1916 r. przypominając o historycznej niechęci Anglii do Polski w wieku XIX, obwiniał angielski rząd o blokowanie amerykańskiej pomocy zbożowej dla głodujących podczas wojny Polaków. Informowano w tym dzienniku o wystąpieniach działaczy proniemieckich w Królestwie (Zygmunta Makowieckiego, Władysława Studnickiego), komentowano przychylnie głosy prasy niemieckiej dotyczące projektów rozwiązania kwestii polskiej, podkreślano liberalizm cenzury niemieckiej w porównaniu do austriackiej. O powstaniu w Irlandii informowano raczej lakonicznie i bez komentarza. Natomiast rodzajem komentarza był obszerny serwis zdjęciowy zamieszczany na łamach tygodnika „Ilustrowany Kurier Wojenny” (również wchodzącego w skład koncernu Napieralskiego). W kolejnych numerach z 1916 roku: 64 (14 V), 65 (21 V) i 66 (28 V)

państw centralnych mogła budzić trwogę, co opinia publiczna wyrażała milczeniem pozwalającym na zachowanie godności narodowej.

W „Kurierze Poznańskim” zaznacza się dyskretnie dystans do samego powstania wynikający z literalnego trzymania się informacji publikowanych w prasie angielskiej, które podawano jako suche fakty, jak na przykład wiadomość o egzekucji przywódców powstania. Lecz dominacja określeń pojawiających się w nagłówkach jest w pewien sposób znacząca, przynajmniej na poziomie użytej leksyki. Oprócz „powstania” często mamy potoczne, nieco dezawuuujące określenia typu „rozruchy” (termin często występujący), „zawierucha”, „zajścia”, sami zaś „powstańcy” nazywani są „feinnistami”, „ochotnikami nacjonalistycznymi” czy „irlandzkimi irredentystami”. Przywołane określenia prasowe stanowią o powierzchownym, ale nacechowanym rozbieżną intencją polityczną stosunku do opisywanych wydarzeń. Z drugiej strony informowano – podobnie jak w wielu innych tytułach prasy polskiej – o wzburzeniu Amerykanów irlandzkiego pochodzenia, o zorganizowaniu przez nich w Nowym Jorku wielkiego wiecu poparcia, wyrażającego chęć niesienia pomocy Irlandii. Natomiast w doniesieniu z Waszyngtonu mowa jest o groźbach zamachu na ambasadora Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych.

Czytelników „Kurierza Poznańskiego” mógł zainteresować wywiad z Kazimierzem Markiewiczem, zamieszczony w pismach rosyjskich⁴⁰. Wypowiada się on na temat swojej biografii, a w szczególności opisuje zdarzenia związane z małżeństwem z Constance, dzięki której poznał środowisko arystokracji irlandzkiej i nawet późniejszych przywódców powstania w Dublinie – Patricka Pearse’a, Josepha Plunketta i Edwarda Daly’ego. Opowiada o przełomie w poglądach żony, który dokonał się w roku 1908, i jej zainteresowaniu sprawami politycznymi, co zresztą spowodowało pewne odsunięcie się od siebie małżonków. To zaangażowanie Constance było dla Markiewicza jako człowieka sztuki zbyt intensywne, a dzieła rozbratu dokonała chęć uczynienia z teatru będącego ich własnością teatru „narodowego irlandzkiego”. W konsekwencji tego „oziębienia” postanowił on wyjechać do Albanii w roli korespondenta pism angielskich i warszawskich. Wojna zastała Markiewicza w Durazzo, lecz na fali entuzjazmu spowodowanego odezwą do Polaków wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza (14 sierpnia 1914 r.) wstąpił jako ochotnik w szeregi armii rosyjskiej. Brał udział w walkach w Karpatach, zachorował na tyfus, a po wyzdrowieniu został zwolniony ze służby. Podczas wojny nie otrzymywał żadnych wiadomości z Irlandii, a powstanie zupełnie go zaskoczyło. Przyczyn wybuchu nie zna i, jak powiada, powstrzymuje się od oceny wypadków. Enigmatycznie tylko zaznacza, że są one „powtórzeniem smutnych wydarzeń”, których przykłady daje historia. Domyślać się można w tych słowach także aluzji do polskiego powstania 1863 r., brutalnie zdławionego przez Rosję.

W konkluzji należy podkreślić istnienie kilku okoliczności, które sprawiły, że prasa polska odebrała powstanie wielkanocne niezwykle intensywnie, jako wydarzenie

pojawiły się dwie fotografie Casementa oraz zdjęcia z nadtytułem *Z krwawych dziejów Irlandii i Po rozruchach w Dublinie*.

⁴⁰ *Wywiad z mężem hr. Markiewiczowej, aresztowanej w Irlandii*, „Kurier Poznański” 1916, nr 117 (23 V), s. 3. Wiadomość o wywiadzie przysłała z Berlina.

poruszające Polaków z powodów, które miały swoje źródło w przeszłości i w teraźniejszości. Na łamach dzienników wiadomości o wypadkach w Irlandii dopełniane były obszernym serwisem odniesień do historii tego kraju oraz opatrywane komentarzami politycznymi. Można powiedzieć, iż przez prasę polską irredenta irlandzka przedefiniowała jako powstanie narodowe, którego przyczyny, głęboko osadzone w cyklicznym odruchu reakcji na niewolę, były doskonale znane społeczeństwu polskiemu i mocno przez nie przeżywane. W artykule wskazane zostały okoliczności polityczne, które sprawiły, iż powstanie wielkanocne odbierano przez pryzmat sprawy polskiej. Najważniejszą z nich była zmiana nastawień polskiej opinii publicznej w Królestwie Polskim ze zdecydowanie prorosyjskiego i antygermańskiego na początku wojny na umiarkowanie proniemieckie po blisko dwóch latach walk, czego wykładnikiem stało się pozwolenie władz okupacyjnych na wielką manifestację narodową 3 maja 1916 r. Na fali uniesień patriotycznych wywołanych tymi obchodami komentarze dotyczące powstania w Dublinie tchnęły duchem współczucia, ale i nadziei, iż nie poszło ono na marne i wyda plon. Do głosu dochodzi poczucie wspólnoty losu obydwu narodów, podkreślane przez rozliczne analogie. Współczesny czytelnik dawnej prasy odnosi wrażenie, że ma do czynienia z rekolleksjami polsko-irlandzkimi, wagi niespotykanej nigdy wcześniej ani później. Dla Polaków powstanie wielkanocne nie było rebelią, lecz właśnie powstaniem, a to określenie w Polsce ma godność imponderabilium, nawet jeśli skutki, wydawać by się mogło, beznadziejnego zrywu są tragiczne, jak w wypadku powstania styczniowego 1863 r. Również bohaterowie powstania otaczani są kultem, zwłaszcza ci, którzy oddali życie za sprawę narodową. Dlatego też egzekucja Casementa spotkała się z nadzwyczaj żywą reakcją publicystyczną.

Psychopolitycznym skutkiem powstania w Irlandii było nadwężenie powszechnej w Polsce anglomanii, wręcz wyszczerbienie istniejącego mitu Wielkiej Brytanii, zwłaszcza że przed wybuchem wojny i nawet na jej początku, tuż po ogłoszeniu Government of Ireland Act 18 września 1914 r. (podpisanego przez Jerzego V, lecz zawieszono na czas działań wojennych), Wielką Brytanię uważano za wzór wspaniałomyślności, opiekunkę Irlandii, którą uosabiał otoczony nimbem adoracji *home rule*. Można to zrozumieć, gdyż dla Polaków pozostających pod władztwem Rosji autonomia, utożsamiana z *home rule*, była szczytem marzeń. Tym marzeniom szła w sukurs odezwa do Polaków wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia 1914 r., która okazała się skutecznym trickiem politycznym, lecz niczym więcej. Polacy ulegali złudzeniom, okazywaniu przez Rosjan, Austriaków i Niemców rzekomo dobrej woli (podobnie jak Irlandczycy Anglikom), lecz w konsekwencji okazywało się, iż ta dobra wola to tylko instrument polityki, wiosną 1916 r. skuteczny w Warszawie, lecz nieskuteczny w Dublinie. Postępowanie Niemców wobec Polaków było w tym wypadku przezorniejsze niż angielskie poczynania wobec Irlandczyków. Nie należy jednak doszukiwać się w nim szczerości (szczerłość to wyjątkowo niepolityczne pojęcie). Było ono bowiem już wówczas nakierowane na myśl o Mitteleuropie, na utworzenie po wojnie buforowego wasalnego państewka z pozbawionego ziem zachodnich Królestwa Polskiego i przesunięcie go na wschód. Akt 5 listopada 1916 r. ustanawiający całkowicie zależne od Niemiec i Austro-Węgier Królestwo Polskie (bez wskazania jego granic i ustroju) spotkał się

z entuzjazmem Polaków, lecz stanowiło to szczyt powodzenia orientacji na państwa centralne. Wkrótce nastąpił jej upadek, którego etapami były kryzys przysięgowy w lipcu 1917 r., pokój brzeski na początku marca 1918 r., a w jego konsekwencji zwrócenie się zbrojne resztek sił polskich sprzymierzonych z Austriakami przeciwko nim. Bilans psychopolityczny przypominał więc sytuację popowstaniową w Irlandii: postępowanie hegemonu zawsze wiąże się z jego racją stanu, a jeśli tak jest, to racją podbitej nacji może być tylko odruch powstańczy i dążenie nie do *home rule*, tylko do niepodległości.

BIBLIOGRAFIA

- A-c. [kryptonim], *Anglia a Irlandia. Istota odwiecznego antagonizmu*, „Gazeta Wieczorna” 1916, nr 2877 (4 V).
- A. Ch. [Antoni Chołoniewski], *Powstanie irlandzkie*, „Głos Narodu” 1916, nr 224 (4 V), wydanie popołudniowe.
- A. Sz. [pseudonim], *Wskrzyszony naród*, „Słowo Polskie” 1914, nr 454 (10 X), wydanie popołudniowe; nr 459 (14 X), wydanie poranne.
- Bernard Shaw do Irlandczyków*, rubryka *Ostatnie wiadomości*, „Kurier Lwowski” 1916, nr 250 (18 V).
- Casement*, „Nowa Reforma” 1916, nr 390 (5 VIII), wydanie poranne.
- Chołoniewski A., *Obrachunek. Po 120 latach niewoli*, „Kurier Polski” 1916, nr 124 (5 V).
- Chołoniewski A., *Taniec wśród mieczów. Notatki polityczne z czasów Wielkiej Wojny*, Warszawa–Kraków [1920].
- Echa powstania irlandzkiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 124 (5 V), wydanie poranne.
- Irlandia i Anglia*, „Nowa Reforma” 1916, nr 246 (17 V), wydanie poranne.
- Irlandia przeciw Anglii*, „Czas” 1916, nr 214 (28 IV), wydanie wieczorne.
- Irlandia – Polsce*, „Głos Narodu” 1916, nr 83 (16 II), wydanie popołudniowe.
- K.B., *Sprawa irlandzka*, rubryka *Listy z Zachodu*, „Myśl Polska” 1916, nr 6.
- Kucharski A., *Powstanie Wielkanocne 1916 r. Irena Pannenkowa i polska perspektywa*, [w:] *Na rzecz jej wolności. W stulecie irlandzkiego Powstania Wielkanocnego 1916 roku. To the Cause of its Freedom. Centenary of the 1916 Easter Rising*, red. K. Marchlewicz, A. Kucharski, Poznań 2017.
- Nemo [Henryk Zbierzchowski], *Irlandia*, „Gazeta Poranna” 1916, nr 2882 (7 V).
- Pani Markiewiczowa*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 133 (14 V).
- Pannenkowa I., *Irlandzkie memento*, „Kurier Lwowski” 1916, nr 264 (25 V), wydanie poranne; nr 268 (27 V), wydanie poranne; nr 270 (28 V), wydanie poranne; nr 277 (1 VI), wydanie poranne; nr 280 (3 VI), wydanie poranne; nr 282 (4 VI), wydanie poranne.
- Paul-Dubois L.F.A., *L'Irlande contemporaine et la question irlandaise*, Paris 1907.
- Po rozruchach irlandzkich*, „Kurier Poznański” [dodatek] 1916, nr 108 (12 V).
- Po rozruchach w Dublinie*, „Ilustrowany Kurier Wojenny” 1916, nr 64 (14 V), 65 (21 V), 66 (28 V).
- Posner S., *Autonomia Irlandii. Home rule*, Warszawa–Lwów [1913].
- Powstanie w Irlandii*, „Nowa Reforma” 1916, nr 218 (1 V), wydanie popołudniowe.

- Rek.* [pseudonim], *Irlandia przeciw Anglii*, „Kurier Polski” 1916, nr 124 (5 V).
- Rozruchy w Dublinie*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 115 (26 IV), wydanie wieczorne.
- Rybarski R., *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych*. Kraków 1916.
- Rzymowski W., *Tragedia niewoli*, „Myśl Polska” 1916, nr 9.
- Sinn Féin, „Czas” 1916, nr 225 (4 V), wydanie wieczorne.
- Śmierć *Casementa*, „Czas” 1916, nr 392 (5 VIII), wydanie wieczorne.
- T. [literonim] *Podwójna kompromitacja*, „Goniec Wieczorny” 1916, nr 225 (5 V).
- Wierzbiński M., *Anglomania*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 29.
- Wojna*, „Godzina Polski” 1916, nr 125 (5 V).
- Z krwawych dziejów Irlandii*, „Ilustrowany Kurier Wojenny” 1916, nr 64 (14 V), 65 (21 V), 66 (28 V).
- Zaburzenia w Irlandii*, rubryka *Telegramy „Czasu”*, „Czas” 1916, nr 214 (28 IV), wydanie poranne.
- Wywiad z mężem hr. Markiewiczowej, aresztowanej w Irlandii*, „Kurier Poznański” 1916, nr 117 (23 V).

Prof. dr hab. Krzysztof STĘPNIK – prasoznawca i literaturoznawca, pracuje w Katedrze Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ostatnio opublikował monografię *Sienkiewicz globalny* (2017), ukazującą polityczną obecność pisarza w prasie całego świata, a wcześniej m.in. książki *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej* (2016), *Macedonia w prasie polskiej (1903-1914)* (2014), *Publicystyka polityczna w Polsce (1926-1939)* (2012), *Wojny bałkańskie lat 1912-1913 w prasie polskiej (Korespondencje wojenne i komentarze polityczne)* (2011). W latach 90. opublikował dwie książki poświęcone Legionom oraz literaturze i publicystyce okresu I wojny światowej. Redaktor kilkudziesięciu wydawnictw zwartych.